

WARIANTY POLITYKI POLSKIEJ: ROK 1944

Podjęta analiza polskiej polityki w przełomowym okresie, decydującym o przyszłości Rzeczypospolitej, jest próbą odpowiedzi na pytania o suwerenność tej polityki, jej impoderabilia, długofalową strategię i wpisane w nią środki taktyczne, racjonalność oraz realizm poszczególnych koncepcji, inicjatyw i decyzji podejmowanych przez władze reprezentujące państwo polskie. Konstytucyjne władze tego państwa, uznawane przez wszystkie kraje koalicji antyhitlerowskiej (wyjawszy ZSRR po jednostronnym zerwaniu przez Moskwę stosunków dyplomatycznych w kwietniu 1943 r.) i państwa neutralne, znajdując się poza krajem, prowadziły aktywną politykę międzynarodową, walcząc o urzeczywistnienie polskich celów wojny, tak jak zostały sformułowane przez gen. Władysława Sikorskiego w grudniu 1939 r. Ich fundamentem było przywrócenie niepodległości, suwerenności i integralności terytorialnej Rzeczypospolitej. W 1944 r. atoli, wraz z utworzeniem Krajowej Rady Narodowej, a następnie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego powstał alternatywny ośrodek władzy, całkowicie w tym czasie podporządkowany Józefowi Stalinowi, przez niego sterowany, utrzymywany siłą Armii Czerwonej i NKWD. W miarę umacniania swej pozycji zaczynał on reprezentować państwo polskie w kształcie, jaki nadać mieli mu komuniści: podległe wobec ZSRR, przesunięte na zachód, wkraczające na drogę głębokiej transformacji systemowej, ale w rozumieniu prawa międzynarodowego suwerenne. Z perspektywy historycznej nie sposób wyłączyć komunistów, jak też politycznie z nimi związanych osób i grup spośród socjalistów, ludowców, demokratów, poza nawias polityki polskiej, niezależnie od tego, że postrzegani byli oni częstokroć jako władza narzucona, reprezentująca niepolские interesy. Co więcej, to ich rozumienie i realizowanie interesu narodowego i polskiej racji stanu, w warunkach formującego się podziału Europy, dominacji radzieckiej sięgającej po Łabę, narastającej zimnej wojny określiło położenie Polski przez następne 45 lat. Władze RP na uchodźstwie, jak też ideowe i polityczne programy wyznaczające kierunek działań rządów Władysława Sikorskiego, Stanisława Mikołajczyka i Tomasza Arciszewskiego znalazły się w wymiarze wyznaczonym przez wartości moralne, te zaś okazały się bezsilne, nie mogły skutecznie wpłynąć na położenie Polski. Pięć lat walki i cierpienia, na które się powoływał m.in. premier Arciszewski w depeszy do kraju po konferencji krymskiej, wbrew oczekiwaniom nie miały ważyć na opinii światowej i decy-

zjach mocarstw¹. Zasadne jest zatem mówienie o dwóch porządkach polityki polskiej: jednym – niepodległościowym i suwerennym, drugim – wpisanym w strategię i taktykę Stalina jako przywódcy ZSRR i światowego komunizmu, jak też w utrwalający się porządek, symbolizowany przez Jałtę.

Kiedy analizuje się polską politykę lat 1944–1945 podstawową sprawą jest stwierdzenie, w jakim stopniu Polska była wówczas „figurą” w toczącej się grze, podmiotem w stosunkach między państwami koalicji, w jakim zaś znajdowała się w sytuacji „pionka”, przedmiotu negocjacji i przetargów wielkich mocarstw, których politykę określały realny układ sił, fakty dokonane, a w ostatecznym rachunku wizje powojennego urządzenia świata w skali globalnej. Truizmem będzie konstatacja, iż wpływ Polaków na rozwiązanie podstawowych problemów dotyczących państwa polskiego, przede wszystkim granic państwowych i rządu malał wraz z faktami dokonanymi tworzonymi przez Sowietów, w miarę posuwania się Armii Czerwonej na zachód. Komuniści z przesłanek ideologicznych i politycznych, niezależnie od dzielących ich różnic, za naturalny uznawali prymat ZSRR i Stalina, traktującego Polskę jako ubezwłasnowolnioną i w pełni podporządkowaną kartę rozgrywki z zachodnimi aliantami o ustanowienie granicy dominacji jak najdalej na zachód – co najmniej do linii Odry i Nysy Łużyckiej. Z kolei rząd na uchodźstwie, zarówno w czasie gdy premierem był Mikołajczyk jak po jego dymisji i przesileniu rządowym w listopadzie 1944 r., stanowczo przeciwstawiał się uprzedmiotowieniu Polski, był jednak coraz bardziej bezradny wobec stanowiska zajmowanego przez Winstona Churchilla i Franklina D. Roosevelta. Prezydent Stanów Zjednoczonych wyraził je bez niedomówień 18 III 1943 r., na długo przed Teheranem i Jałtą, stwierdzając podczas obiadu z udziałem doradcy Harry'ego Hopkinsa i brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Anthony'ego Edena: „Ostatecznie to wielkie mocarstwa będą decydowały, co Polska ma mieć, i on, prezydent, nie ma zamiaru iść na konferencję pokojową, aby targować się z Polską i innymi małymi państwami”². Zostało to powiedziane w związku ze wzmianką Edena, iż Polacy mają nadzieję zachować po wojnie dotychczasową granicę na wschodzie i stać się najsilniejszym państwem w tej części Europy. Roosevelt dalej skonstatował, że zamierza w odpowiednim czasie uporządkować sprawę Polski niezależnie od polskich dezyderatów, tak by zapewnić pokój światowy. Nie różnił się tu, w istocie rzeczy, od Stalina, który w czasie bankietu wydanego przez Roosevelta w pierwszym dniu konferencji na Krymie, 4 II 1945 r. oświadczył, że byłoby śmieszne przyznać Albanii taki sam głos, jaki posiadają wielkie mocarstwa. Churchill i Roosevelt protestowali, zgodnie stwierdzając, że na wielkich mocarstwach spoczywa wprawdzie odpowiedzialność za utrzymywanie pokoju światowego, nie może to jednak oznaczać lekceważenia praw innych, mniejszych narodów³. Co nie przeszkadza, że właśnie na tej konferencji prawo siły jaskrawo przeważało nad siłą prawa międzynarodowego i pogwałciło wolę

1. *Armia Krajowa w dokumentach 1944-1945*, t. V, *Październik 1944-lipiec 1945*, Londyn 1981, s. 291 (depesza z 24 II 1945 r.).

2. K. Kersten, *Polska 1943-1948. Narodziny systemu władzy*, Poznań 1990, s. 16; por. też R. Dallek, *Franklin D. Roosevelt and American Foreign Policy 1932-1945*, Oxford University Press 1979, s. 400.

3. *Foreign Relations of the United States* (dalej: FRUS), *Diplomatic Papers, The Conference at Malta*

polskiego narodu. Było to zgodne z opiniami podważającymi zasadę samostanowienia narodów na rzecz supremacji wielkich mocarstw, jakie coraz częściej pojawiały się w dyskursie o powojennej organizacji świata. W opracowaniu dla polskich czynników rządowych Tytus Komarnicki, powołując się na ostatnio wydane publikacje brytyjskie i amerykańskie (m.in. C.D. Cole'a, E.H. Carr'a, W. Lippmana) przestrzegał przed koncepcjami ograniczenia suwerenności mniejszych państw, które w sprawach obronnych i gospodarczych zostałyby podporządkowane wielkim mocarstwom. Sygnalizował: „Po raz pierwszy wystąpiła w sposób wyraźny tendencja do podziału całego świata, a nie tylko pewnych określonych obszarów między strefy wpływów i interesów wielkich mocarstw”⁴. Carr, zastępca redaktora „The Timesa” już w styczniu 1942 r. bronił tezy, że należy pozostawić Stalinowi wolne ręce w Europie Wschodniej⁵.

Dla Stalina Polska stanowiła wyłącznie przedmiot polityki mocarstw, dla Churchilla i Roosevelta czy później Trumana jej podmiotowość była znacznie ograniczona, jeśli nie wręcz iluzoryczna. Posunięcia dotyczące spraw polskich były niejednokrotnie podejmowane bez konsultacji z rządem RP, zdanie tego rządu liczyło się o tyle tylko, o ile Polacy stawili opór amerykańskiemu, a zwłaszcza brytyjskiemu naciskom. Do końca 1944 r. Roosevelt oraz Churchill nie posunęli się co prawda do decydowania o Polsce z wyłączeniem jej władz naczelnych, usiłowali natomiast wymusić kapitulację wobec rosnących żądań ZSRR. Kiedy w przededniu konferencji ministrów spraw zagranicznych w Moskwie (19–30 października) poprzedzającej pierwsze spotkanie Wielkiej Trójki w Teheranie na posiedzeniu Gabinetu Wojennego 8 X 1943 r. dyskutowano koncepcję polityki brytyjskiej wobec konfliktu polsko-radzieckiego oraz memorandum rządu polskiego z 6 października, Churchill na stwierdzenie, iż Polacy prosili brytyjskiego ministra, by w Moskwie nie podejmował kwestii granic oświadczył: „choć chętnie przyjąłby porozumienie na zasadach proponowanych przez Edena i zalecałby Polakom, by je zaakceptowali we własnym interesie, nie może ich przymuszać do cesji terytorialnych na rzecz ZSRR”⁶. Polski rząd sprzeciwiał się podejmowaniu polsko – radzieckich konfliktów terytorialnych; powołując się na Kartę Atlantyczną i oficjalne stanowisko mocarstw zachodnich wykluczał rozstrzyganie spraw dotyczących granic przed zakończeniem wojny. Po powrocie z Moskwy Eden powiedział Mikołajczykowi, relacjonując stanowisko radzieckie: „skoro związałście mi ręce nie dopuszczając bym rozmawiał o kwestii granic, nic więcej zrobić nie mogłem”⁷. Były to jednak w znacznej mierze pozory partnerstwa. Przed konferencją w Teheranie Mikołajczyk daremnie zabiegał o rozmowę z Churchillem. Tym razem nie pytano już Polaków o zgodę na podniesienie kwestii granic. W czasie kolejnej rozmowy Edena z Mikołajczykiem i ambasadorem w Wielkiej Brytanii Edwardem Raczyńskim 22 listopada brytyjski minister uprzedzał, by nie spodzie-

and Yalta 1945, Washington D.C. 1945, s. 589 i nn.; E.R. Stettinius, *Yalta, Roosevelt et les Russes*, Paris 1951, s. 111.

4. Instytut Polski i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego (dalej: IPMS), Kolekcja nr 82, Jan Ciechowski, t. 19, *Przyszła organizacja świata po wojnie*, Londyn 2 III 1944 r.

5. D. McLachlan, *In the Chair: Barrington-Ward of The Times*, London 1971, s. 221-222.

6. Sir Llewellyn Woodward, *British Foreign Policy in the Second World War*, t. II, London 1971, s. 644.

7. J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919-1945*, Warszawa 1985, s. 390.

wano się zbyt wiele⁸. W Teheranie Churchill powie, że jeśli ZSRR wystąpi z „rozsadną formułą”, on gotów jest przedstawić ją rządowi polskiemu jako jedynie możliwą, a kiedy rząd ten odrzuci propozycję „skończy z nim i z pewnością, w żadnych warunkach nie będzie się przeciwstawiał rządowi radzieckiemu przy stole pokojowym”⁹.

Zbliżający się moment przekroczenia granicy Rzeczypospolitej przez Armię Czerwoną (nastąpiło to 3/4 I 1944 r.) zmuszał zarówno rząd RP jak i rząd ZSRR oraz rządy sojusznicze do zajęcia wyraźnego stanowiska, przynajmniej w kwestii anektowanego w 1939 r. i włączonego do ZSRR terytorium, które Sowietom konsekwentnie traktowali jako część państwa radzieckiego. Dla Stalina wszelako gra toczyła się nie tylko o granice. W tym właśnie czasie w Moskwie zostały podjęte przygotowania do powołania Polskiego Komitetu Narodowego, a Władimir Mołotow, podczas konferencji moskiewskiej ministrów spraw zagranicznych oskarżył rząd polski o nieprzyjazny stosunek. „Problem polski – stwierdził sekretarz stanu Cordell Hull, podsumowując w depeszy do Roosevelta wyniki kilkudniowych rozmów - jest trudniejszy niżśmy przypuszczali. Traktują rząd na uchodźstwie jako wrogi i nie do zaakceptowania. Są zdecydowani uznać tylko taki polski rząd, który będzie im szczerze przyjazny”¹⁰. W Teheranie Stalin posunął się jeszcze dalej, gdy w odpowiedzi na wyrażoną przez Roosevelta nadzieję przywrócenia stosunków dyplomatycznych między Polską i ZSRR oświadczył: „Rząd polski na uchodźstwie jest ściśle powiązany z Niemcami, a jego przedstawiciele zabijają partyzantów. Powiedział, że nie sposób wyobrazić sobie tego co dzieje się w Polsce”¹¹. Zapewniał przy tym, że chętnie nawiąże stosunki z rządem polskim, który prowadzić będzie wspólną walkę z Niemcami, lecz nie sądzi, aby to był polski rząd na uchodźstwie.

Był to sygnał jednoznaczny. Odmawiając przywrócenia stosunków dyplomatycznych z rządem urzędującym w Londynie Stalin sondował szanse, czy to, przy poparciu zachodnich aliantów, podzielenia i rozbitcia naczelnych władz RP na uchodźstwie oraz ich krajowego przedstawicielstwa, nie wyłączając Armii Krajowej, do czego musiała prowadzić radykalna rekonstrukcja gabinetu oraz zmiany na stanowisku Naczelnego Wodza i urzędzie prezydenckim, czy też cofnięcia uznania rządowi na uchodźstwie przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone. Reakcja Roosevelta i Churchilla zdawała się świadczyć, że nie tylko zaakceptują radzieckie roszczenia terytorialne – co w Teheranie było już oczywiste – ale także zajmą elastyczne stanowisko w kwestii rządu w Polsce i będą gotowi do daleko idących ustępstw. Jeszcze przed spotkaniem Wielkiej Trójki, w rozmowie z Mikołajczykiem, ostatnim ambasadorem polskim w ZSRR Tadeuszem Romerem i ambasadorem w Wielkiej Brytanii Edwardem Raczynskim 12 XI 1943 r. Eden sugerował, by Polacy, biorąc pod uwagę zastrzeżenia radzieckie, rozważyli dokooptowanie do rządu „jednego czy dwóch prorosyjskich Polaków”¹². A kiedy Mikołajczyk odmówił, stwierdzając nie bezzasadnie, że konsekwencją takiego posunięcia byłoby w bliższej lub dalszej perspektywie przekształcenie polskiego rządu w marionetkowy twór zależny od

8. Woodward, op.cit., t. II, s. 648.

9. FRUS, *Diplomatic Papers. The Conference at Cairo and Teheran 1943*, Washington 1961, s. 599.

10. Ibidem, s. 152 (depesza z 4 XI 1943 r.).

11. Ibidem, s. 598-599.

12. Woodward, op.cit., t. II, s. 645.

Moskwy, Eden uznał, że Polacy niczego się nie nauczyli i oczekują, że rząd brytyjski rozwiąże wszystkie problemy, bez ich wkładu. Churchill wszelkimi środkami starając się doprowadzić do wznowienia stosunków między rządem Mikołajczyka oraz rządem ZSRR naciskał na przyjęcie radzieckich żądań terytorialnych jak też usunięcie, zgodnie z żądaniami Stalina, Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego, ministra obrony narodowej Mariana Kukieła oraz ministra informacji i dokumentacji, byłego ambasadora RP w ZSRR, Stanisława Kota. Licząc, iż za cenę znacznych kompromisów będzie można zapobiec zupełnemu zdominowaniu Polski przez ZSRR był zdecydowany „przywieść Polaków do rozumu”. W depeszy do Edena 7 I 1944 r. z Marakeszu, gdzie przebywał na rekonwalescencji, zapowiadał publiczne wystąpienie, w którym miał oświadczyć, iż Wielka Brytania nigdy nie zobowiązywała się do obrony istniejących granic Polski. Stwierdził, że o ile Polacy szczerze nie zaakceptują postanowień podjętych przez „nas i naszego sowieckiego sprzymierzeńca”, nie należy pozostawić im cienia nadziei na dalszą pomoc i uznanie: „Narody, które są niezdolne bronić swego kraju, muszą przyjąć rozsądne kierowanie przez tych, którzy je ocalili i oferują im perspektywę zabezpieczenia wolności i niepodległości”¹³. Churchill informowany przez ambasadora brytyjskiego w Moskwie, któremu Stalin podczas audiencji 2 lutego w związku z depeszą Churchilla z 28 stycznia¹⁴ oświadczył, że „był tylko otrzymał linię Curzona i nowy skład rządu polskiego, przywróci stosunki dyplomatyczne i pozwoli rządowi polskiemu powrócić do Warszawy tak samo jak rządowi czechosłowackiemu”¹⁵, w depeszy do Roosevelta 5 II 1944 r. pisał „[...] wątpię bardzo czy zechce on (Stalin) pertraktować z Polakami jeśli oni pozostaną. Zobaczą się jutro z Mikołajczykiem i wskażą mu na ogromne korzyści płynące z uzyskania uznania przez ZSRR i zawarcia porozumienia z Rosjanami, które alianci zaaprobowaliby. Najistotniejszym motywem jest szansa jego powrotu do Warszawy po zajęciu jej przez posuwającą się na zachód armię radziecką i możliwość ustanowienia tam polskiego rządu i polskiej państwowości”¹⁶.

Podczas spotkania, które odbyło się w rezydencji w Chequers 6 lutego, z udziałem ze strony polskiej Mikołajczyka, Romera – wówczas już ministra spraw zagranicznych – i Raczyńskiego rzeczowe argumenty Polaków napotkały na mur stanowiska Churchilla, ono zaś nie mogło złamać polskiego *non possumus*. Churchill brutalnie oświadczył: „gdyby nie wielkie zwycięstwa Rosjan, Polska nie miałaby w ogóle żadnej przyszłości. Jeśli to będzie konieczne, gotów jest oświadczyć Rosjanom i narodowi brytyjskiemu, jakie warunki Rząd JKM zaaprobuje w czasie stanowienia pokoju. Uczyni wszystko co będzie mógł dla Polski, ale jeśli nie dojdzie do porozumienia z polskim rządem, będzie zmuszony do zajęcia własnego stanowiska wobec Rosjan i porozumienia się z nimi. Weźmie za to pełną odpowiedzialność przed parlamentem i światem. „Otwarte są – mówił – trzy możliwości: porozumienie wszystkich zainteresowanych stron; po-

13. Idem, t. III, London 1971, s. 156.

14. *Korespondencja Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR z Prezydentem Stanów Zjednoczonych i Premierem Wielkiej Brytanii w okresie Wielkiej Wojny Narodowej 1941-1945*, (dalej: *Korespondencja*), t. I, Warszawa 1960, s. 191 i nn.; por. Woodward, t. III, s. 164.

15. *The War Diaries of Oliver Harvey*, wyd. J. Harvey, London 1978; także Woodward, t. III, s. 167.

16. *Roosevelt and Churchill. Their Secret Wartime Correspondence*, (dalej: *Correspondence*), ed. F.L. Loevenheim, H.D. Langley, M. Jonas, New York 1975, s. 428 i nn.

rozumienie angielsko-rosyjskie, w którym zostanie zawarte uregulowanie kwestii granic i zabezpieczenie humanitarnego traktowania Polaków; pozostawienie spraw własnemu biegowi „podczas gdy rosyjski walec parowy będzie toczył się przez Polskę, w Warszawie zostanie powołany rząd komunistyczny, a obecny rząd polski, całkowicie bezsilny, będzie mógł tylko protestować przed światem”¹⁷.

Wbrew upowszechnionym i utrwalonym schematom, nie było to zderzenie brytyjskiego realizmu z irracjonalnym, anachronicznym, życzeniowym podejściem przypisywanym polskim politykom. Realistą w tej dramatycznej rozmowie był Mikołajczyk, gdy stwierdzał, że Sowieci czynią przygotowania do utworzenia „Komitetu Wyzwolenia Narodowego” złożonego z proradziecko usposobionych Polaków w ZSRR, Stanach Zjednoczonych, a gdy się uda, także w Wielkiej Brytanii. Mylili się natomiast Churchill i Eden, kiedy się spodziewali, że porozumienie zawarte wedle propozycji Stalina zapobiegnie ustanowieniu w Polsce rządu pod hegemonią Moskwy; mogło ono co najwyżej wpłynąć na tryb jego utworzenia. Podkreślić przy tym trzeba, że Brytyjczycy nie godzili się z perspektywą radzieckiej dominacji w środkowo-wschodniej Europie, acz w Foreign Office narastało przekonanie, iż powojenna współpraca z ZSRR będzie wymagała uwzględnienia jego interesów. W Londynie i Waszyngtonie chciano wierzyć, iż – cytując opinię Franka Robertsa, w owym czasie radcy ambasady brytyjskiej w Moskwie – „jeżeli tylko będzie można traktować Stalina jako członka klubu, zacznie się zachowywać jak członek klubu. Ale – po latach stwierdzał Roberts – Stalin nie chciał należeć do takiego klubu. Zdecydowanie wolał być generalnym dyrektorem swojego klubu, całkowicie odmiennego [...]”¹⁸. Realisci, jak Owen O'Malley, ambasador przy rządzie polskim, który już w kwietniu 1943 r. uważał za wielce prawdopodobne, że zwycięska i dynamiczna Rosja położy ciężką rękę na Polsce i innych krajach regionu, byli w mniejszości; podsekretarz stanu Sir Aleksander Cadogan zarzucił O'Malleyowi, iż jest to stanowisko niekonstruktywne¹⁹.

Polityka mocarstw wobec Polski wyznaczała przestrzeń i zewnętrzne warunki dla polityki polskiej. Nie wnika tu, w jakim stopniu Waszyngton i Londyn były wówczas w stanie realnie zmienić powojenny układ w Europie Środkowej na przełomie wojny i pokoju, zapobiec podziałowi Europy lub przesunąć granicę dominacji ZSRR na wschód, a tym samym zabezpieczyć polską niepodległość i rzeczywistą suwerenność. Wydaje się, że kluczowe znaczenie z punktu widzenia kształtowania się powojennego porządku w skali nie tylko Europy miały decyzje, jakie zapadły w 1943 r. Nikt jak dotąd nie dowiódł istnienia tajnych protokołów podpisanych w Teheranie, dotyczących sfer wpływów czy interesów. Aliści wraz z rozgraniczeniem stref działań militarnych i kapitulacją wobec stanowiska ZSRR przeciwstawiającego się ustanowieniu zasady współdpo-

17. FRUS, *Diplomatic Papers 1944*, t. III, Washington 1965, s. 1249 i nn.; *Documents on Polish-Soviet Relations 1939-1945*, (dalej: *Documents*), t. II 1943-1945, London 1964, s. 165 i nn.; Woodward, op.cit., t. III, s. 167.

18. M. Charlton, *The Eagle and the Small Birds – Crisis in the Soviet Europe: from Yalta to Solidarity*, Chicago 1984, s. 34; zapis rozmowy autora z Robertsem.

19. *The Foreign Office and the Kremlin: British Documents on Anglo-Saxon Relations 1941-1945*, ed. G. Ross, Cambridge 1984, dokument 17, cyt. za J. Haslam, *Britain and the Soviet Take-Over of Eastern Europe*, referat wygłoszony na konferencji „The Establishment of Communist Regimes in Eastern Europe, 1945-1950: A. Reassessment”, Moskwa 19-31 III 1994.

wiedzialności na wyzwanych obszarach, trzech, a nawet czterech mocarstw (włączając Chiny) wbrew dążeniom zachodnich aliantów, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, w końcowej fazie wojny zarysowały się podstawy przyszłych podziałów i bloków. Znane stwierdzenie Stalina w rozmowie z Tito w kwietniu 1945 r. „kto okupuje terytorium narzuca także swój ustrój społeczny. Każdy narzuca swój ustrój społeczny tak daleko jak może dotrzeć jego armia”²⁰ odzwierciedlało rzeczywistość już na przełomie 1943/1944 r. Roosevelt tymczasem wierzył, że Sowieci zadowolą się linią Curzona, nie przyjmując do wiadomości dalekowzrocznych prognoz swego politycznego przyjaciela Williama C. Bullita, który już w styczniu 1943 r. przestrzegał, iż minimalne cele Stalina w Europie obejmują aneksję Besarabii, Bukowiny, wschodniej części Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, liczyć się też należy ze zdominowaniem Rumunii, Jugosławii, Czechosłowacji, z ustanowieniem wpływów we Francji i w Niemczech, z przekształceniem Polski w republikę radziecką, bądź też z narzuceniem jej „quislingowskiego” rządu²¹.

Jakie w tej sytuacji były perspektywy suwerennej polityki polskiej? Pytanie to sprowadza się do zasadniczego zagadnienia: czy w owej przestrzeni wyznaczonej przez zewnętrzny stosunek sił, strategiczne cele i polityczne decyzje mocarstw istniały poza nieokreślonością, na które można było oddziaływać, powodując zmianę jeśli nie dalekosiężnych zamysłów, to przynajmniej bieżących rozwiązań dotyczących Polski. Innymi słowy: o ile władze RP na uchodźstwie, a w jakimś stopniu również ośrodki władzy tworzone przez komunistów: KRN i PKWN miały szanse prowadzenia polskiej polityki, nie sprowadzonej do poddania się dyktatowi. A dalej: czy ewentualne szanse zostały wykorzystane czy zmarnowane wskutek braku realizmu i nieuznawania kompromisu, bądź też z powodu nadmiernej uległości. Rozstrzygnięcie tych problemów, a tym samym ocena racjonalności i skuteczności z punktu widzenia interesów narodowych każdego z dwóch porządków polityki polskiej nie jest możliwe bez dogłębnej znajomości archiwów poradzieckich. W świetle tego co dziś wiadomo o radzieckich celach wojny, zamysłach Stalina wobec Polski i stanowisku zachodnich aliantów należy sądzić, że możliwe były zapewne rozwiązania wariantowe, sprowadzające się wszelako w perspektywie do jednego punktu: podległości nominalnie suwerennego państwa polskiego wobec ZSRR i hegemonii komunistów w sferze władzy. Nic nie wskazuje, by Stalin nosił się z zamiarem inkorporacji Polski do ZSRR, acz takie obawy istniały zarówno polskich kołach, jak i wśród polityków brytyjskich i amerykańskich. Pozwoliło to Kremlowi wygrywać jako argument składane wielokrotnie deklaracje o odbudowie niepodległego i suwerennego państwa polskiego. Niepodległego i suwerennego wedle komunistycznych standardów. Rachuby Churchilla, iż ustępując Stalinowi i uznając jego warunki można będzie zapewnić Polsce nie tylko formalną suwerenność państwową były zawieszone w próżni. W dalekosiężnych zamysłach Moskwy między Niemcami i państwem radzieckim nie było miejsca dla Polski prawdziwie suwerennej i niepodległej, a nawet Polski o statusie, jaki miała osiągnąć Finlandia. Rację ma Eugeniusz Duraczyński pisząc, iż Stalin traktował rozstrzygnięcie kwestii polskiej jako część wielkiego planu budowy „imperium ze-

20. M. Dżilias, *Rozmowy ze Stalinem*, Warszawa 1991, s. 97.

21. Bullit Orville H. (ed.) *For the President. Personal and Secret Correspondence between Franklin Delano Roosevelt and William C. Bullit*, Boston 1972, s. 596 i nn.

wewnętrznego”, który zajął miejsce dążenia do powiększenia terytorium ZSRR określającego politykę lat 1939–1940²². Zdawali sobie z tego sprawę politycy polscy od skrajnej prawicy po skrajną lewicę, choć ich wnioski różniły się między sobą diametralnie.

W ciągu 1943 r. wykrystalizowały się zasadnicze warianty polskiej polityki, które miały zderzyć się gwałtownie w roku następnym, zarysowały się też przeciwne bieguny: na jednym znajdowali się komuniści, na drugim ideologicznie i politycznie zróżnicowana formacja, której spoiwem było przekonanie, że Europa stoi wobec komunistyczno-imperialnej ekspansji ZSRR i kapitulacja jest równoznaczna z samobójstwem państwowym Polski, z faktyczną zgodą na zniewolenie, odeuropeizowanie, zerwanie tysiącletnich więzów z Zachodem, utratą „jedynego skarbu, którego stracić nie wolno nigdy – dostojęstwa wielkiego narodu historycznego”²³. Socjalista Adam Pragier podczas debaty w Radzie Narodowej 18 I 1944 r. stwierdził: „Gdybyśmy zgodzili się na położenie podpisu rządu polskiego pozbawiającego nas kawałka ziemi, byłoby to nie tylko okaleczenie kraju. To byłoby złamanie grzbietu Polski, krok do całkowitej zguby państwa i przyszłości narodu”²⁴. Rzecznicy polityki bezkompromisowej wyrażali pogląd, skądinąd nie pozbawiony podstaw, iż ustępstwa terytorialne nie zabezpieczą suwerenności i niepodległości. W ówczesnej sytuacji stanowisko to prowadzić musiało jednak do całkowitego wyłączenia rządu RP jako partnera w negocjowaniu spraw polskich, ku czemu zresztą Stalin najwyraźniej zmierzał. Pojmował to Mikołajczyk i Romer; prowadzona przez nich polityka była oparta na dwóch priorytetach: współdziałania z rządami Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii oraz uzyskania gwarancji suwerenności, niezawisłości i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej. Oznaczało to gotowość do ustępstw i kompromisów, nie idących tak daleko jak by chcieli Churchill i Roosevelt, pozwalających natomiast zachować poparcie aliantów. Polski premier odrzucił propozycje brytyjskie, które miały być przedstawione Stalinowi jeszcze w lutym; odmówił złożenia publicznej deklaracji dezawuuującej traktat ryski i zapowiadającej negocjowanie nowej granicy polsko-radzieckiej z linią Curzona jako punktem wyjścia; nie zgodził się na rekonstrukcję rządu i dymisję gen. Kazimierza Sosnkowskiego oraz na trójstronne porozumienie stanowiące, że do czasu delimitacji granicy administracja na obszarze wyzwolonym na wschód od linii Curzona będzie należała do władz ZSRR, na zachód od tej linii – do władz polskich. Uzasadniając to stanowisko stwierdził, że rząd polski nie może wyrazić zgody na cesję ponad trzeciej części terytorium państwowego; byłoby to niepojęte dla większości Polaków. Wyraził też przekonanie, że – z porozumieniem czy bez porozumienia – Sowietci zmierzają do dominacji Polski; wyrok ten Polacy chcą przyjąć jako zjednoczony naród. Zaznaczył wszelako, że rząd polski nie traktuje granicy ryskiej jako nienaruszal-

22. E. Duraczyński, *Rząd polski na uchodźstwie 1939-1945*, Warszawa 1993; por. też oparte na nowych materiałach archiwalnych artykuły: W.S. Parsadanowej, „Polskaja” politika SSSR w sentiarbie 1939 – ijunie 1940 gg.; T.J. Grigoriewicza, *Sowietsko-germanskiej otnoszenija w sentiarbie 1939 g. i stalinskiej plany w otnoszenii Polzi*, w: *Mieżdunarodnyje otnoszenija i strany Centralnoj i Jugowostocznoj Jewropy w naczale Wtoroj mirowoj wojny sentiair 1939 – awgust 1940*), Moskwa 1990, Instytut Sławianowiedzenia i Balkanistyki AN SSSR, s. 38-65.

23. IPMS, A 11 49 (Sow.) 8c; memoriał Związku Ziem Północno-Wschodnich RP i Związku Ziem Południowo-Wschodnich wręczony Mikołajczykowi 8 XI 1944 r.

24. Duraczyński, op.cit., s. 302.

nej i gotów jest podjąć negocjacje z rządem ZSRR²⁵. Z korespondencji Churchilla z Rooseveltem i Stalinem w lutym – marcu 1944 r. wynika, że Mikołajczyk odrzucając formalne, publiczne deklaracje i zobowiązania, był w rzeczywistości skłonny do istotnego otwarcia w sprawie przyszłej granicy wschodniej²⁶. Rozwiązania kompromisowe nie leżały jednak w intencjach Stalina. Jakie by nie były w tym czasie warianty polityki wobec Polski, nie mieściły się w nich układy z suwerennym rządem RP na uchodźstwie. Ostateczny wybór taktyki zależał od tego, czy szantażując kwestią uznania, wykorzystując nacisk aliantów uda się rozbić władzę naczelne RP, pozbawić je zaplecza politycznego w kraju i kołach polskich za granicą, rozbroić politycznie i moralnie. Ci, którzy przystaliby na kapitulację, byłiby w znacznym stopniu bezsilni, skazani na zależność. Było to w tym momencie wyjście dla Stalina najkorzystniejsze, pozwalające zdjąć sprawę polską z porządku dziennego i ustanowić powolne mu rządy z błogosławieństwem aliantów.

W tym kontekście wysunięta w końcu marca inicjatywa nieoficjalnego kontaktu z przewodniczącym Rady Narodowej Stanisławem Grabskim rysuje się jako ostatnie posunięcie przed przygotowanym, ale jeszcze nie postanowionym, powołaniem przez komunistów polskiego komitetu spełniającego funkcje rządu. 19 marca Romer powiadomił Edena o propozycji rozmów, które miały być utajnione i najzupełniej nieoficjalne, pytając czy ze strony rządu brytyjskiego nie będzie obiekcji. Eden zastrzeżeń nie wysunął, natomiast zdystansował się od tej sprawy. W rozmowie z Churchilllem, 9 kwietnia, Mikołajczyk stwierdził, że Sowieci wystąpili z ofertą porozumienia na następujących warunkach: uznanie przez rząd polski linii Curzona; uznanie przez rząd polski armii gen. Zygmunta Berlinga; zmiana na stanowisku Naczelnego Wodza i reorganizacja gabinetu; wykluczenie Brytyjczyków i Amerykanów z negocjacji²⁷.

Spotkanie Grabskiego z ambasadorem ZSRR przy rządzie czechosłowackim Wikto-rem Lebediewem nastąpiło 20 maja. Miało wstępny charakter, jego celem było przygotowanie ewentualnej rozmowy z Mikołajczykiem w celu „znalezienia płaszczyzny porozumienia”²⁸. Sowieci wysunęli dwa dezyderaty: zdezwuowanie decyzji gen. Sikorskiego w sprawie Katynia oraz usunięcie określonych osób z władz naczelnych RP. Porozumienie w tych sprawach winno poprzedzać debatę na temat granic, co wskazywało dobitnie, że Stalinowi chodzi mniej o granice – te już *de facto* zapewnione – niż o rząd, zdominowany i uległy, a jednocześnie uznany przez sojuszników. Wedle Grabskiego Sowieci chcieli się przekonać, czy istnieje możliwość pozyskania Mikołajczyka jako tego, który doprowadzi do uformowania się proradzieckiej orientacji i będzie skłonny do porozumienia na warunkach podyktowanych przez Stalina. Zdawało się to prawdopodobne; w Moskwie musiano wiedzieć o różnicach stanowisk i tarciach w łonie rządu, antagonizmie między premierem i Sosnkowskim; w grudniu 1943 r. Edward Benes podczas wizyty w Moskwie przekonał Stalina o możliwości porozumienia z Mikołajczykiem,

25. Woodward, op.cit., t. III, s. 172; por. *Documents...*, t. II, s. 173 i nn.

26. Por. *Correspondence...*, s. 442 i nn. (Churchill do Rossevelta 20 II 1944 i 21 II 1945) oraz *Korespondencja...*, t. I, s. 199 i nn. (Churchill do Stalina 20 II 1944 r.).

27. *Documents...*, t. II, s. 223.

28. Por. E. Raczyński, *W sojuszniczym Londynie*, wyd. 2, Londyn 1974, s. 267.

przywódcą chłopskim, reprezentującym najliczniejsze stronnictwo polityczne w Polsce. Stalin jednak stawiał warunki, nie mieszczące się w polu kompromisu możliwego do zaakceptowania. Nie znamy dokumentów, które jednoznacznie ukazują, jakie zamysły kryły się za radziecką inicjatywą rozmów; ujawnione ostatnio materiały potwierdzają natomiast, że w Moskwie nie ufano krajowym komunistom; Dmitrij Manuilski, kierujący wydziałem Informacji Międzynarodowej KC WKP(b), który przejął funkcje Kominternu, po przybyciu do Moskwy delegacji KRN (16 V 1944) sugerował Wiaczesławowi Mołotowowi, by uważać KRN za ośrodek skupiający różne siły polityczne, nie zaś przyszły organ władzy²⁹. Zarazem czynione były przygotowania do podporządkowania powstałemu na początku roku w Moskwie Polskiemu Sztabowi Partyzanckiemu działających w kraju struktur i oddziałów Armii Ludowej. W szkole NKWD w Kujbyszewie pośpiesznie szkolono kadry dla Informacji Wojskowej, złożonej z funkcjonariuszy Smersz, oraz – jak stwierdzał komisarz bezpieczeństwa publicznego trzeciej rangi Georgij Żukow – dla przyszłych urzędów bezpieczeństwa³⁰.

Mikołajczyk był gotów – o czym Grabski poinformował Lebidiewa podczas drugiej rozmowy 31 maja – zapewnić w przemówieniu radiowym o gotowości Armii Krajowej do współdziałania z wojskami radzieckimi nadmienając, że propaganda niemiecka oskarżająca Związek Radziecki o dokonanie mordów oficerów polskich w Katyniu nie doprowadziła do osłabienia woli Polaków wspólnej walki przeciwko Niemcom. W zamian Stalin miał wydać rozkaz, w którym stwierdziłby, że wkracza na terytorium Polski, by razem z narodem polskim walczyć z Niemcami. Po tych deklaracjach specjalna delegacja na czele z premierem udałaby się do Moskwy w celu zawarcia układu uzupełniającego układ Sikorski – Majski z 31 VII 1941 r. i regulującego współdziałanie między z jednej strony strukturami polskiego państwa podziemnego i Armią Krajową, z drugiej – radzieckimi władzami wojskowymi. Delegacja przedyskutowałaby kwestie terytorialne i związane z nimi zagadnienie wymiany ludności, po czym nastąpiłaby reasumpcja stosunków dyplomatycznych. Reakcja Lebidiewa była wymijająca – postanowiono, że kolejne spotkanie odbędzie się z udziałem Mikołajczyka. Tymczasem Benesz na prośbę rządu radzieckiego, jak twierdził, przekonywał polskiego premiera, że Sowietci pragną dojść z nim do porozumienia zanim ruszy ofensywa na froncie wschodnim. Uznają, iż skład rządu polskiego jest wewnętrzną sprawą Polaków, sprzeciwiają się jedynie osobom gen. Sosnkowskiego, Raczkiewicza, Kukiela i Kota. Problem administracji na terenach uwolnionych od Niemców oraz współdziałania wojskowego może być natychmiast uregulowany; o kwestii granic negocjować się będzie później³¹.

Mikołajczyk był w przededniu odwołanej długo wizyty w Stanach Zjednoczonych. W jego ocenie, wyrażonej w rozmowie z Churchillem 31 maja, polityka Rosji wobec

29. Por. I. Jazborowska, *Poland's Dilemma: Cadres Decide in Stalin's Manner or Gomulka's Alternative*, referat wygłoszony na konferencji „The Establishment of Communist Regimes in Eastern Europe 1945-1950”: A Reassessment”, Moskwa 29-31 III 1994 r.

30. Informacja N. Żukowa dla Manuilskiego, 20 IV 1944 r. Za udostępnienie noty dziękuję Natalii Lebidiewej.

31. Woodward, op.cit., t. III, s. 189 i nn.; S. Kirkor, *Urywek wspomnień*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1970, nr 18; *Rozmowy polsko-sowieckie w 1944 r.*, ibidem, Paryż 1972, nr 22; por. też M.K. Kamiński, *Polsko-czechosłowackie stosunki polityczne 1945-1948*, Warszawa 1990, s. 26.

Polski przechodziła kilka faz. W pierwszej koncentrowano się na sprawie granicy wschodniej; w drugiej – Sowieci próbowali, przy pomocy aliantów, obalić rząd polski, dyktując swe warunki w kwestii jego składu. Obecnie usiłują dokonać rozłamu wśród polityków polskich, partii politycznych, wojska. Zdaniem Mikołajczyka, kiedy i to zawiedzie, nastąpi czwarta faza, prowadząca do przywrócenia polsko-radzieckich stosunków dyplomatycznych³². Premier wiele sobie obiecywał po spotkaniu z Rooseveltem i amerykańską Polonią. Liczył, że Stalin, napotykając opór zachodnich aliantów, nie mogąc stworzyć w Polsce silnego proradzieckiego bloku politycznego, skłoni się do wznowienia stosunków z rządem na uchodźstwie na warunkach nie zagrażających polskiej suwerenności. Wykluczał jakiekolwiek ingerencje obce w sprawę składu naczelnych władz RP, a co się tyczy granicy wschodniej, stał na gruncie uchwały rządu z 15 II 1944 r.: ustanowienia tymczasowej linii demarkacyjnej z pozostawieniem Wilna i Lwowa przy Polsce. Sondażowe rozmowy prowadzone przez Lebediewa traktował jako wskazówkę, że Stalin jest gotów do ustępstw.

Mikołajczyk spotkał się z radzieckim ambasadorem 20 czerwca – kilka dni po powrocie z Waszyngtonu, w mieszkaniu Grabskiego. Spotkanie było poprzedzone kolejną rozmową Lebediewa z Grabskim (10 czerwca), podczas której na plan pierwszy wysunęła się sprawa zmian w składzie rządu, na stanowisku Naczelnego Wodza oraz urzędzie prezydenckim; jeśli nastąpią zmiany postulowane przez Moskwę – twierdził Lebediew – wszystkie inne problemy mogą być rozwiązane po myśli Polaków. Warunek ten powtórzył w obecności Mikołajczyka, podkreślając, że wraz z usunięciem osób, wobec których rząd radziecki ma zastrzeżenia, co byłoby gwarancją przyjaznej współpracy w przyszłości, wszelkie sporne kwestie można będzie bez trudu uregulować w bezpośrednich negocjacjach między Mikołajczykiem i Stalinem. Premier w odpowiedzi oświadczył, że zanim zgodzi się udać do Moskwy i zanim dokona jakichkolwiek zmian w składzie swego gabinetu musi nastąpić porozumienie w zasadniczych sprawach: reasumpcji stosunków dyplomatycznych; współdziałania Armii Krajowej i armii radzieckiej; współdziałania administracji polskiej podległej rządowi z radzieckimi władzami wojskowymi; odłożenia decyzji w sprawie granic do czasu zakończenia wojny. O ile zasady rozwiązania owych czterech zagadnień zostaną ustalone w rokowaniach z Lebediewem, posiadającym odpowiednie pełnomocnictwa swego rządu „mógłby rząd polski dać dowód najdalej idącego przyjaznego usposobienia dla Rosji przez odpowiednie przesunięcia w składzie polskich władz państwowych przed jazdą premiera do Moskwy”³³. Było to znaczne ustępstwo nie naruszające wszakże zasady: najpierw porozumienie, później ewentualnie posunięcia personalne, wówczas gdy Sowieci forsowali odwrotną kolejność. Lebediew atoli skonstatował: „Tak my dogovorilis”). O wynikach rozmowy Mikołajczyk poinformował Churchilla stwierdzając, że jeśli dojdzie do porozumienia w wymienionych przezeń punktach, gotów jest udać się do Moskwy „z odpowiednio dobraną ekipą polską, aby odpowiadała duchowi kolaboracji z ZSRR. Wspomniał, że gen. Kukiel zgłosił gotowość ustąpienia”³⁴.

32. Woodward. op.cit., t. III, s. 189 i nn.

33. Kirkor, *Rozmowy...*, s. 58-59; por. Raczyński, op.cit., s. 268.

34. Ibidem, s. 268.

Drugie spotkanie odbyło się 22 czerwca; podobnie jak za pierwszym razem, rozmowa toczyła się w tonie koncyliacyjnym. Lebediew twierdził, że nie ma przeszkód do przywrócenia stosunków dyplomatycznych i współdziałania wojskowego na wyzwolonych ziemiach polskich. Wskazywał na układ radziecko-czechosłowacki jako wzór przyszłego traktatu z Polską. Domagał się wszelako sprecyzowania stanowiska Mikołajczyka w kwestii granicy wschodniej, uzyskując odpowiedź, że rząd polski nie ma konstytucyjnych uprawnień do zrzeczenia się jakiegokolwiek części terytorium państwowego, nie może przeto w obecnej chwili zawierać umów dotyczących granicy między Rzeczpospolitą i ZSRR, akceptuje natomiast wyznaczenie linii demarkacyjnej. Na uwagę Lebediewa, że rząd radziecki stoi na gruncie linii Curzona jako podstawy przyszłej granicy, stwierdził: „rząd polski oświadczył już był publicznie [...] że gotów jest podjąć rozmowy na tematy graniczne w łączności z całokształtem zagadnień terytorialnych”. Rozmowa miała być kontynuowana następnego dnia. Nazajutrz jednak zaszła zasadnicza zmiana – radziecki rozmówca oznajmił, że dymisja gen. Sosnkowskiego i dwóch ministrów, jak też ustąpienie Władysława Raczkiewicza z urzędu prezydenckiego są wstępnym warunkiem podjęcia rokowań w kwestii przywrócenia stosunków z rządem RP. Nie poprzestając na tym, Sowieci domagali się radykalnej rekonstrukcji rządu i włączenia doń „demokratycznych” Polaków ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i ZSRR oraz z Krajowej Rady Narodowej w Warszawie. Taki rząd winien potępić decyzję w sprawie zwrócenia się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o zbadanie zbrodni katyńskiej oraz uznać oficjalnie linię Curzona jako nową granicę wschodnią Polski. Zostało to przedstawione na zasadzie ultimatum³⁵. Jak stwierdza historyk brytyjski, w tych warunkach Polacy nie mieli innego wyjścia niż przerwanie rozmów³⁶. Toteż Mikołajczyk krótko oświadczył: „nie mam nic do powiedzenia”.

Ze strony Stalina było to wyłożenie kart. Warunki zostały tak postawione, by nie pozostawało miejsca dla rzeczywistego kompromisu. Można było łatwo przewidzieć, że Mikołajczyk odrzucił żądania, równoznaczne z przyjęciem radzieckiego dyktatu. Oczekiwanie, iż Sowieci, nie mogąc podzielić Polaków, będą zmuszeni przywrócić stosunki z rządem polskim zawiodło. Stanowisko Mikołajczyka przechyliło ostatecznie szalę na rzecz stworzenia przez komunistów „kontrrządu”; w dniu drugiej rozmowy polskiego premiera z Lebediewem – 22 czerwca – Stalin przyjął na Kremlu delegację KRN i oświadczył, że należy zacząć przygotowania do powołania nowego rządu polskiego, stwarzając przy tym pozory, że rząd ów powstał w kraju. Kilka dni później podano do wiadomości publicznej uchwałę Zarządu Głównego Związku Patriotów Polskich z 23 czerwca stwierdzającą, iż rząd RP w Londynie jest nielegalny, albowiem wywodzi swą władzę z „nielegalnej” konstytucji 1935 r. i uznając KRN jako jedyne przedstawicielstwo narodu polskiego. W ocenie Foreign Office należało liczyć się z tym, że o ile z polskiej strony nie nastąpi istotna zmiana stanowisk, Sowieci przystąpią do unilateralnych rozwiązań³⁷. Podobny pogląd wyrażał Departament Stanu; memorandum

35. Woodward, op.cit., t. III, s. 192 i nn.; Kirkor, *Urywek...*, s. 105; idem, *Rozmowy...*, s. 59; FRUS, *Diplomatic Papers 1944*, t. III, s. 1292 i nn. (depesza R. Schoenfelda charge d'affaires przy rządzie polskim 9 VII 1944 r.).

36. Woodward, op.cit., t. III, s. 192 i nn.; Kersten, *Narodziny...*, s. 58 i nn.

37. Woodward, op.cit., t. III, s. 193 i nn.

z 20 lipca J.C. Dunna, dyrektora Biura do Spraw Europejskich zaczyna się od stwierdzenia: „Niepowodzenie tajnych rozmów premiera Mikołajczyka z ambasadorem sowieckim przy rządzie czechosłowackim w Londynie oraz odpowiedź Stalina na list Prezydenta niechętna wobec wizyty Mikołajczyka w Moskwie, wskazuje jasno, że nie ma w istocie żadnej nadziei na wznowienie stosunków dyplomatycznych między rządem polskim na uchodźstwie i rządem sowieckim. Ostatnie warunki sowieckie przedstawione Mikołajczykowi były równoznaczne z żądaniem nie rekonstrukcji gabinetu, a jego rozwiązania i stworzenia zupełnie nowego rządu”. Opierając się na informacjach uzyskanych od Oskara Lange po jego wizycie w Moskwie w kwietniu – maju 1944 r., w Waszyngtonie uznano, że Sowieci nie zamierzają wprowadzić w Polsce na zachód od Bugu swojej administracji wojskowej, można przeto oczekiwać, że uznają „jakąś konkurencyjną organizację jako tymczasową reprezentację narodu polskiego. Tą organizacją będzie zapewne Rada Narodowa Polski, której przedstawiciele ostatnio przybyli do Moskwy”³⁸. Również Mikołajczyk, który już wiosną przestrzegał Churchilla, iż Sowieci zamierzają po przekroczeniu linii Curzona ustanowić w Lublinie podległy im rząd³⁹, po ostatnim spotkaniu z Lebie-diewem tracił wiarę w możliwość porozumienia. Tegoż dnia, 23 czerwca, na posiedzeniu Rady Narodowej powiedział: „od czasu ruszenia ofensywy sowieckiej [...] chęci dogadania się z rządem polskim zmienia się raczej na gorsze. [...] Teraz przyjdą do Polski, stworzą fakty dokonane, zrobią wybory – każdy będzie wiedział jakie, ale na świecie będzie się to nazywało, w imię tego żeby nie prowadzić z nimi walki, że to jest wola społeczeństwa”⁴⁰. Był świadom, że poparcie ze strony Roosevelta i Churchilla jest chwiejne i ograniczone; miał tego dowód w przeddzień, podczas wizyty na Downing Street, kiedy premier brytyjski wysłuchawszy sprawozdania ze spotkania z Lebie-diewem, uchylił się od wyraźnej odpowiedzi na pytanie, czy poprze rząd polski na wypadek zerwania rozmów nie z polskiej winy⁴¹. Na początku lipca w rozmowie z generałami Sosnkowskim i Kukiem premier wyraził pogląd, że nie można wykluczyć iż „Rosja dąży do stworzenia 17 republiki”, choć raczej będzie się liczyć z opinią świata i państw anglosaskich. Podkreślił zarazem naiwność Roosevelta, wierzącego, że „posiada duży wpływ na Stalina”, jak też złudność oczekiwań, że rządy alianckie będą gotowe udzielić Polsce gwarancji w jej sporze z Sowietami. „Churchill w stosunku do zagadnień rosyjskich jest dużo realniejszy od Roosevelta, ale i on mówi, że wojować z Rosją o nas nie będzie. [...] we wszystkich rozmowach z premierem podkreślał stale pilną potrzebę, aby Rosja związała się jakimś układem z nami”⁴².

Polska polityka (wyłączając komunistów, którzy, jak podkreślam, reprezentowali odmienny porządek) stanęła wobec dylematu:

– suwerennie wyrzec się suwerenności, uznać już w tym momencie nieuchronność zdominowania Polski przez ZSRR, zgodzić się na linię Curzona jako wschodnią granicę państwa nie mając żadnych gwarancji w kwestii nabytków terytorialnych na zachodzie, przy-

38. FRUS, *Diplomatic Papers 1944*, t. III, s. 1297-1298; idem, t. II, s. 292.

39. Idem, t. II, s. 224 (rozmowa 9 IV 1944 r.).

40. Cyt. za A. Paczkowski, *Stanisław Mikołajczyk czyli klęska realisty*, Warszawa 1991, s. 86.

41. Raczynski, op.cit., s. 269.

42. *Armia Krajowa w dokumentach*, t. III, s. 498 i nn.

stać na zerwanie konstytucyjnej ciągłości, wejść w koalicję z komunistami z pełną świadomością, że w warunkach zależności od ZSRR prowadzi to do ich hegemonistycznej pozycji. Żadna licząca się siła polityczna nie była gotowa odpowiedzieć się za takim wariantem.

– nie rezygnować z poszukiwania platformy rzeczywistego kompromisu, w nadziei, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, nie przewidując w planach powojennego urządzenia świata rozprzestrzenienia komunizmu i imperializmu radzieckiego po Odrę, którą – jak przewidziano w Teheranie – biec miała przyszła granica zachodnia państwa polskiego, będą broniły suwerenności i niepodległego bytu Polski; podstawowe pytanie dotyczyło granic owego kompromisu, poza którymi stawał się w istocie bezwarunkową kapitulacją.

– odrzucić ustępstwa wobec ZSRR, bronić integralności terytorialnej Rzeczypospolitej, nie godzić się na układy z komunistami, postrzeganymi jako agentura Moskwy, licząc na nieuchronny konflikt między aliantami, w przekonaniu, że kompromisy nieuchronnie doprowadzą do utraty faktycznej suwerenności, do podległości wobec Moskwy i ustanowienia władzy komunistów.

W sporze o ocenę polityki polskiej w owych przełomowych latach, w którym uczestniczyli (i nadal uczestniczą) politycy, historycy, publicyści różnych orientacji, ścierają się dwie klisze. I tak zarzuca się czynnikom państwowym na uchodźstwie w kraju, nie wyłączając Mikołajczyka, iż wskutek braku realizmu, antykomunizmu, wrogości wobec ZSRR została zaprzepaszczona szansa porozumienia; rząd gen. Sikorskiego spowodował zerwanie stosunków dyplomatycznych, stanowisko rządu Mikołajczyka w sprawie granicy wschodniej uniemożliwiło ich przywrócenie, co skłoniło Stalina do zdezwuowania władz naczelnych RP, wysunięcia warunku rekonstrukcji rządu, zmiany na stanowisku Naczelnego Wodza i dymisji Prezydenta RP i wreszcie, gdy to się nie powiodło, utworzenia „swojego rządu” w postaci PKWN. Lista oskarżających o „ślepotę polityczną”, zapoznanie „realiów politycznych”, brak szerszych horyzontów czy wręcz bezgraniczną głupotę jest bardzo długa; obok komunistycznych propagandystów figurują na niej badacze historii. Druga sztańca, właściwa bardziej politykom i propagandystom niż historykom, zawiera potępienie „uległości”, „kapitulantstwa”, prowadzących do złamania bezkompromisowej postawy i oporu, umożliwiających „Jałtę”. Każde z tych oskarżeń zakłada, iż rozsądną polityką można było zmienić położenie Polski; w pierwszym wariantcie przez poszerzenie pól realizowania polskich interesów narodowych w ramach wyznaczonych przez powstający układ międzynarodowy, w drugim – uniemożliwiając normalizację w postaci utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej uznanego niemal przez całą społeczność międzynarodową i reprezentującego Polskę w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Nie jest moim celem rozważanie dokąd mogły prowadzić drogi, którymi polscy politycy nie poszli; z perspektywy czasu wydaje się, że paradoksalnie, ugięcie się i zgoda na unormowanie stosunków z ZSRR na „bazie, jaką wysuwał rząd radziecki”, by użyć określenia Gomułki⁴³, podobnie jak niewzruszone trwanie przy imponderabiliach było

43. W. Gomułka, *List do Redakcji „Archiwum Ruchu Robotniczego” w sprawie „Protokołu pierwszego posiedzenia Krajowej Rady Narodowej” i „Dyskusji w PPR w sprawie zjednoczenia sił demokratycznych (notatki protokółowe z posiedzeń KC PPR maj-czerwiec 1944 r.)*, „Archiwum Ruchu Robotniczego”, t. II, Warszawa 1977, s. 247 i nn.

równoznaczne z rezygnacją z aktywnej roli w kształtowaniu miejsca Polski w powojennym świecie. Ugodowość, by nie rzecz kapitulantstwo, wobec żądań Stalina i nacisków zachodnich aliantów była quasi-autonomicznym przyjęciem pozycji „pionka”, niezłomność faktycznie sprowadzała do tej samej pozycji. Jeśli w ogóle istniała szansa obrony pozycji „figury”, choćby podrzędnej, w sytuacji gdy w 1944 r., a nawet rok później, powojenny porządek w skali globalnej był wciąż *in statu nascendi*, leżała ona w poszukiwaniu równowagi między kompromisem a zachowaniem rzeczywistej suwerenności. Podczas wspomnianego wystąpienia w Radzie Narodowej Mikołajczyk, mówiąc o praktycznej izolacji polityki polskiej podkreślał, że „najgorszy układ zrobiony z pewnością korzystniej będzie dla nas działał, niż kiedy bez udziału układu z nami będą wchodzić do Polski”. Wszystko zależało od tego co rozumieć pod pojęciem „najgorszy”.

Okres niepewności: czy Stalin zdecyduje się na wznowienie stosunków dyplomatycznych z rządem RP, czy też wobec niepowodzenia prób rozłamu wśród najwyższych czynników państwowych, przychylił się do koncepcji powołania rządu przez komunistów, skończył się wraz z utworzeniem 20 lipca w Moskwie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Towarzyszące temu okoliczności do dziś nie są w pełni znane. 17 lipca, trzy dni przed powstaniem PKWN, nadana została depesza, adresowana na ręce Gomułki, a podpisana przez członków Biura Komunistów Polskich: Wandę Wasilewską i Aleksandra Zawadzkiego oraz uczestników delegacji KRN: Edwarda Osóbkę-Morawskiego i Michała Rolę-Żymierskiego. Przekazywała ona decyzję, by w związku z przygotowaniami do utworzenia rządu w formie komitetu narodowego, członkowie KRN, działacze polityczni mogący objąć stanowiska ministerialne, wreszcie sam Gomułka i ważniejsi działacze partii – nie mniej niż 60 osób – bezzwłocznie przybyli do Moskwy⁴⁴. Wiemy jednak, że już nazajutrz przygotowania do powołania komitetu były w pełnym toku, a o jego charakterze i programie Biuro informowało KC PPR 18 lipca kolejną depeszą. Jak interpretować ową depeszę z 17 lipca? Albo nastąpiło gwałtowne przyspieszenie, albo też, co dużo bardziej prawdopodobne, wezwanie do przybycia czołowych działaczy z kraju stanowiło rodzaj alibi – wiadomo było, że Gomułka był przeciwny tworzeniu rządu w Moskwie, a delegacja KRN nie miała po temu pełnomocnictw.

Powstanie PKWN, a zwłaszcza towarzyszące mu enuncjacje polityczne, propagandowa retoryka, prowadzona bezwzględnie pacyfikacja instytucji państwa podziemnego, Armii Krajowej i innych formacji wojskowych, aresztowania i wywózki w głąb ZSRR, mające sparaliżować opór społeczeństwa stwarzało nową sytuację zarówno w skali kraju, jak w wymiarze międzynarodowym. Uznanie przez ZSRR i zawarte z rządem radzieckim umowy dotyczące granicy wschodniej Polski oraz regulujące stosunki między radzieckim Wodzem Naczelnym a polską administracją czyniły z PKWN czynnik, który nie mógł być ignorowany przy rozpatrywaniu spraw polskich. Jakkolwiek by oceniano ten twór: jako sowiecką agenturę, uzurpację, rząd marionetkowy, był on rzeczywistością, z którą należało się liczyć. Informując Churchilla depeszą z 23 lipca o „nawiązaniu kontaktu z Polski Komitetem Wyzwolenia Narodowego niedawno utworzonym przez

44. Rossijskij Centr Chranienija i Izuczenija Dokumentow Nowiejszej Istorii, fond 495, op. 74, d. 441, l. 89.

Radę Narodową Polski, która ukonstytuowała się w Warszawie w końcu ubiegłego roku” Stalin stwierdzał, że nie może uważać komitetu za rząd polski „możliwe jest jednak, że w przyszłości posłuży on jako trzon dla utworzenia tymczasowego rządu polskiego z sił demokratycznych”⁴⁵. Było to jasne określenie celu, a zarazem wyznaczenie pola i zasad ewentualnego kompromisu. W tej samej depeszy, w odpowiedzi na wcześniejsze sugestie Churchilla i Roosevelta, Stalin wyraził zgodę na przyjęcie Mikołajczyka, zaznaczając, że „byłoby lepiej, gdyby zwrócił się on do Polskiego Komitetu Narodowego, który do Mikołajczyka odnosi się życzliwie”⁴⁶. To była ta sama taktyka: rozbicia rządu na uchodźstwie, tyle że od powstania PKWN w grę nie wchodziła rekonstrukcja gabinetu Mikołajczyka przez usunięcie niemiłych Stalinowi członków i wprowadzenie „elementów demokratycznych”, a rozszerzenie platformy i składu komitetu, tak by zyskał uznanie Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Churchill uchwycił się owego zdania; 25 lipca wieczorem przyjął Mikołajczyka, wymuszając na nim zgodę na wyjazd do Moskwy⁴⁷; tegoż dnia anonsował Stalinowi: „P. Mikołajczyk wyjeżdża jutro w nocy. [...] Pragnie on odbyć z Panem osobiście wyczerpującą i przyjazną rozmowę. Cieszy się on pełnym poparciem wszystkich swoich kolegów w rządzie polskim, który my oczywiście uznajemy. Naszym serdecznym pragnieniem jest to, aby wszyscy Polacy zjednoczyli się wokół sprawy wypędzenia Niemców z ich kraju i stworzenia tej wolnej, silnej, niepodległej i przyjaźnie współpracującej Polski, której powstanie proklamował Pan jako Wasz cel”⁴⁸. W podobnym tonie utrzymywana była kolejna depesza z 27 lipca. W depeszy do Roosevelta z 25 lipca, załączając, przesłany Stalinowi, Churchill stwierdzał, że wciąż nie traci nadziei i dąży do jakiegoś rodzaju fuzji⁴⁹.

Pierwsza wizyta Mikołajczyka w ZSRR otwierała okres ostrych sporów o kierunek polityki polskiej i zakres możliwych do przyjęcia kompromisów, zakończony listopadowym przesileniem rządowym.

Premier, decydując się pod naciskiem brytyjskim na wyjazd do Moskwy, nie poprzedzony wcześniejszymi ustaleniami, bez warunków wstępnych, zamierzał trzymać się dotychczasowej linii: przedstawiając 26 lipca na posiedzeniu gabinetu swoje tezy rozmów ze Stalinem sprowadził je do kilku punktów, nie różniących się zasadniczo od zaprezentowanych Lebediewowi: współdziałanie wojskowe przeciwko Niemcom; podpisanie układu o współpracy administracji polskiej z radzieckimi władzami wojskowymi; ustanowienie tymczasowej linii demarkacyjnej; rekonstrukcja rządu po jego powrocie do Warszawy, możliwie najszybsze przeprowadzenie wyborów sejmowych; przy ostatecznym ustalaniu granic przestrzeganie zasady, że „Polska nie może wyjść z tej wojny pomniejszona i że główne ośrodki kultury polskiej winny pozostać wewnątrz jej granic”. Najistotniejszym *novum* w stosunku do dotychczasowego stanowiska było dopuszczenie, w razie konieczności, do przyjęcia linii Curzona jako tymczasowego rozgraniczenia polskiej i radzieckiej administracji, co spotkało się z zastrzeżeniami wielu

45. *Korespondencja...*, t. I, s. 241.

46. *Ibidem*.

47. *Documents...*, t. II, s. 298-299.

48. *Korespondencja...*, t. I, s. 243.

49. *Correspondence...*, s. 554.

ministrów. Ostatecznie jednak Rada Ministrów „przyjęła przedstawiony *modus procedendi*”. Mikołajczyk nie domagał się specjalnych pełnomocnictw, podkreślając, że nie ma zamiaru zaciągnąć wiążących zobowiązań⁵⁰. Zapewnił o tym również prezydenta podczas wizyty poprzedzającej odlot z Londynu; oświadczył, że jedzie do Moskwy „aby nie być obciążonym zarzutem, iż w tym krytycznym momencie nie wyczerpał wszystkich środków w kierunku odwrócenia katastrofalnej dla Polski sytuacji”⁵¹.

W istocie wszelako w zamyśle Mikołajczyka wizyta w Moskwie nie była li tylko manifestacją woli porozumienia, ani też, jak pisze Andrzej Paczkowski, podróżą do „kremłowskiej Canossy”. Platforma zaprezentowana w dniu wyjazdu była jak najdalsza od ukorzenia się i kapitulacji. Polski premier mógł liczyć na to, że przewidywane powstanie w Warszawie, uwolnienie stolicy siłami Armii Krajowej oraz objęcie władzy przez Delegata Rządu, od 3 V 1944 r. stojącego na czele Krajowej Rady Ministrów z tytułem wicepremiera rządu uznawanego przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię, stworzą nową zupełnie sytuację. Jak wiadomo, w dniu wyjazdu do Moskwy, Mikołajczyk depešował do Jana Stanisława Jankowskiego: „Na posiedzeniu Rządu RP zgodnie zapadła uchwała upoważniająca Was do ogłoszenia powstania w momencie przez Was obranym”⁵². Właściwe brzmienie uchwały podjętej 25 lipca było mniej skonkretyzowane: mowa w niej była o podjęciu „wszystkich decyzji wymaganych tempem ofensywy sowieckiej w razie konieczności bez uprzedniego porozumienia z rządem”.

Przebieg wizyty polskiej delegacji w Moskwie – Mikołajczykowi towarzyszyli Tadeusz Romer i Stanisław Grabski – znany jest z wielu przekazów. Poza polskimi zapisami, szczegółowe informacje znajdują się w depešach ambasadorów Archibalda Clarka Kerra i Averella Harrimana wysyłanych do Foreign Office i Departamentu Stanu. Nie dysponujemy natomiast – jak dotąd – dokumentami radzieckimi. Z dostępnych źródeł wyłania się obraz niezupełnie jasny. Wydaje się, że kluczowe znaczenie miało powstanie w Warszawie, że istniało ścisłe sprzężenie między przebiegiem walk a stanowiskiem stron prowadzących rozmowy w Moskwie.

Nie ulega wątpliwości, że po przybyciu 30 lipca do Moskwy Mikołajczyk, więcej niż chłodno przyjęty, stanął znów w obliczu nacisków brytyjskich i amerykańskich wywieranych przez obu dyplomatów. Sugestie, przekazane mu nazajutrz za pośrednictwem Clarka Kerra dalece odbiegały od stanowiska, jakie Polacy mieli zamiar zająć w rozmowach z rządem ZSRR. Zdaniem Foreign Office „aby wzmocnić swą pozycję” winni oni wyrazić zgodę na rekonstrukcję rządu przez usunięcie zeń osób uważanych za reakcjonistów i antysowiecko nastawionych; zaaprobować linię Curzona jako podstawę negocjacji; wycofać się z twierdzenia, iż masakra katyńska dokonana została przez Rosjan, przyjmując choćby ustalenia radzieckiej komisji w tej sprawie; zawrzeć rodzaj roboczego porozumienia z PKWN⁵³. Harriman, z którym Mikołajczyk spotkał się tego samego dnia, namawiał do usunięcia kwestionowanych osobistości i zastąpienia ich członkami nowe-

50. Por. Duraczyński, op.cit., s. 362; Kersten, *Narodziny...*, s. 67.

51. Ibidem, s. 68.

52. *Armia Krajowa w dokumentach*, t. IV, Londyn 1977, s. 12.

53. E.J. Rožek, *Allied Wartime Diplomacy. A Pattern in Poland*, New York 1958, s. 233 (Instrukcja dla ambasadora Clarka Kerra).

go komitetu⁵⁴. Od pierwszego spotkania z Mołotowem, 31 lipca wieczorem było oczywiste, że strona radziecka zmierza do sytuacji, w której PKWN, określany w rozmowach jako rząd, stałby się decydującym czynnikiem przy rozstrzygnięciu sprawy polskiej. Nie przypadkiem oficjalne podpisanie umowy między PKWN i rządem ZSRR nastąpiło 26 lipca, w dniu odlotu polskiej delegacji z Londynu. Stalin, który przyjął Mikołajczyka w nocy 3/4 sierpnia, oświadczył, że „gotów jest dyskutować, mimo że stoi na stanowisku linii Curzona, zagadnienie wschodnich granic Polski, jeżeli Polacy między sobą się dogadają [...]”⁵⁵. Była to oczywista przynęta – Stalinowi zależało przede wszystkim na tym, by ze sceny usunąć konstytucyjne władze RP i rząd uznany przez aliantów.

Premier w rozmowie ze Stalinem prezentował stanowisko zgodne zasadniczo z platformą zaakceptowaną przez Radę Ministrów. Stwierdził, że toczące się w Warszawie walki zbliżają chwilę uwolnienia stolicy; wiązać się to będzie z reorganizacją rządu, opartego jak dotychczas, na czterech stronnictwach politycznych, do których dołączy PPR. Było to równoznaczne z zanegowaniem istnienia PKWN, na co Stalin ostro zareagował. Dlaczego Mikołajczyk ostatecznie przystał na rozmowy z Bierutem i towarzyszącymi mu osobami, wbrew zapewnieniom, iż tego nie uczyni? Jego biograf uznaje to za błąd polityczny, podkreślając, że zbyt łatwo dał sobie narzucić tok debaty, pozwolił się zepchnąć na płaszczyznę stosunków „wewnątrzpolskich”⁵⁶. Nie szczędząc słów krytyki, pisze, iż podczas spotkań z przedstawicielami KRN i PKWN „Co najmniej kilka razy miał okazję demonstracyjnie spotkania te przerwać lub przynajmniej udawać, że ma taki zamiar”⁵⁷. Okazję miał na pewno, ale jaki byłby cel takiego postępowania? Nie ma podstaw, by twierdzić, że Mikołajczyk „przekonany był, że zdoła wzruszyć serca «lublińian»” – nic nie wskazuje na to iż miał wobec nich jakiekolwiek złudzenia.

W czasie trzech kolejnych spotkań z udziałem Bieruta, Osóbki-Morawskiego, Roli-Żymierskiego i Andrzeja Witosa – pierwsze odbyło się 6 sierpnia – istotną treść rozmów stanowiła kwestia władzy. Stanowisko przedstawione przez Bieruta sprowadzało się do dwóch podstawowych elementów: zerwania z zasadą legitymizmu konstytucyjnego i uznania KRN za reprezentację narodową oraz zapewnienia komunistom i grupom politycznym z nimi związanym dominującej przewagi w nowym rządzie powołanym przez KRN (14 tek na 18). Mikołajczykowi oferowano fotel premiera, proponując, by nie wracał do Londynu, lecz prosto z Moskwy udał się do wyzwolonej Warszawy; w pożegnalnej rozmowie z Mikołajczykiem Stalin oświadczył, iż miał nadzieję, że Warszawa zostanie zajęta 6 sierpnia. Bierut występował z pozycji siły: Mikołajczyk był postawiony wobec wyboru: przyjąć proponowane mu warunki, uzależniając się w ten sposób od zdominowanej przez komunistów większości bądź je odrzucić. Premier natomiast wystąpił z formułą, w której zawarte było zachowanie konstytucyjnych uprawnień prezydenta, jedynie upoważnionego do powoływania rządu oraz sformowanie koalicyjnego rządu, z udziałem PPR. Jednym z pierwszych zadań tego rządu byłoby przeprowadzenie wybo-

54. FRUS, *Diplomatic Papers 1944*, t. III, s. 1302 i nn.

55. *Armia Krajowa w dokumentach*, t. III, s. 139 i nn. (Sprawozdanie Mikołajczyka z wizyty w Moskwie przesłane 18 sierpnia Delegatowi Rządu i Dowódcy AK).

56. Paczkowski, op.cit., s. 95.

57. Ibidem.

rów do sejmu, który uchwaliłby konstytucję. Do porozumienia w tych warunkach dojść nie mogło. Przyjęcie platformy Bieruta równałoby się oddaniu władzy komunistom i rezygnacji z faktycznej suwerenności. Stalin osiągnąłby swój cel; za cenę wpuszczenia Mikołajczyka do kraju wyeliminowałby konstytucyjne władze naczelne RP i miałby rząd całkowicie mu powolny, a zarazem uznany przez aliantów. Mimo to Foreign Office, trzymając się dotychczasowej linii, było skłonne wywierać nacisk na zaakceptowanie propozycji; Brytyjczycy przyjmowali na siebie przekonanie prezydenta i Polaków w Londynie o konieczności porozumienia z komitetem, jakie by ono nie było⁵⁸.

Warszawa nie została jednakże uwolniona przez siły powstańcze, radziecka ofensywa zatrzymała się na przedpolu stolicy. Dotąd nie zostało definitywnie wyjaśnione, czy miało to związek z przebiegiem rozmów w Moskwie. W chwili wyjazdu Mikołajczyka, 10 sierpnia, obie strony – PKWN był instrumentem polityki Stalina – pozostawiły drzwi otwarte. Premier uchylił się od decyzji, stwierdzając, że musi porozumieć się ze swoim gabinetem i prezydentem, Stalin podczas pożegnalnej wizyty Polaków na Kremlu był demonstracyjnie przyjacielski; 8 sierpnia w depeszy do Churchilla pisał: „odniosłem wrażenie, że Mikołajczyk nie jest przeciwny znalezieniu drogi do zjednoczenia Polaków.” Konstatując, że spotkania z przedstawicielami PKWN nie doprowadziły do pożądanych rezultatów podkreślał, iż zarówno „Polski Komitet Narodowy, jak i Mikołajczyk wyrażają chęć współpracy i szukania praktycznych możliwości w tym kierunku. Można uważać to za pierwszy etap we wzajemnych stosunkach między Polskim Komitetem a Mikołajczykiem i jego kolegami”⁵⁹. Mikołajczykiem i jego kolegami – nie rządem polskim.

Mikołajczyk wszelako konsekwentnie trzymał się linii kompromisu do granicy faktycznej rezygnacji z suwerenności i zgody na narzucenie władzy komunistów. Stawiało go to w niezmiernie trudnym położeniu. Z jednej strony trzeźwo oceniał sytuację; w rozmowie z Edenem po powrocie z Moskwy, 14 sierpnia, stwierdzał, że liczy się poważnie z możliwością, iż Stalin wykorzysta swą pozycję, by opóźnić porozumienie lub wręcz oddać władzę PKWN wspieranemu przez Armię Czerwoną. Z drugiej – chwycił się nadziei, że możliwe będzie kontynuowanie pertraktacji, nominalnie z komitetem, w istocie zaś ze Stalinem. Sądził, iż rzeczywistość zmusi Kreml do ustępliwości⁶⁰. Uważał bowiem, że rząd ZSRR nie jest jeszcze zdecydowany dokonać sowietyzacji Polski „rezerwując sobie czas na ostateczną decyzję w tej sprawie”. W depeszy do delegata rządu 17 sierpnia stwierdzał: „Rząd sowiecki, moim zdaniem, bardzo się liczy z opinią zagraniczną i z koniecznością utrzymania dobrych stosunków z Anglią i Ameryką. Poza tym zależy mu bardzo na utrzymaniu spokoju na tyłach wojsk sowieckich. Wreszcie chce stworzyć na zewnątrz wszelkie pozory, że administrację w Polsce będą organizować tylko Polacy i, moim zdaniem, w tym okresie raczej nie będzie używał gwałtownych środków dla popierania polskich komunistów”⁶¹. Mniemał, iż to polscy komuniści bezwzględnie dążą do objęcia władzy, wówczas gdy Stalin wykazuje pewną elastyczność. Tymczasem do Londynu docierały meldunki świadczące o tym, że SMERSZ i NKWD

58. Woodward, op.cit., t. III, s. 199-200.

59. *Korespondencja...*, t. I, s. 250.

60. Woodward, op.cit., t. III, s. 201-102.

61. *Armia Krajowa w dokumentach*, t. IV, s. 144.

od pierwszej chwili przystąpiły do bezwzględnych, masowych represji: aresztowań, wywózek i akcji pacyfikacyjnych. Znamienna też była zmiana stosunku Stalina do powstania warszawskiego, określonego jako „nierozsądna, straszna awantura” (komunikat TASS z 12 sierpnia). W depeszy do Churchilla z 22 sierpnia Stalin zawarł tezę o „garstce przestępców, którzy wszczęli awanturę warszawską w celu przechwycenia władzy”⁶². Służyła ona jako uzasadnienie odmowy zgody na lądowanie samolotów alianckich z pomocą dla Warszawy na radzieckich lotniskach.

Świadomość nieskuteczności dotychczasowej polityki wobec Moskwy, trzeźwa, oparta na realiach ocena dążeń Stalina sprzyjały oponentom Mikołajczyka, opowiadającym się za twardym stanowiskiem, nieuleganiem naciskom brytyjskim i amerykańskim, zerwaniem z defensywnym przyjmowaniem coraz to dalej posuniętych żądań radzieckich. Gen. Sosnkowski od początku był krytycznie ustosunkowany do wizyty Mikołajczyka w Moskwie; 28 lipca w liście do prezydenta groził, iż „gdyby w Moskwie doszło do ustępstw w sprawie Polski i gdyby nastąpiła fuzja rządu legalnego z rządem agentów sowieckich” w wojsku doszłoby do kryzysu nieobliczalnego w skutkach „co najmniej w postaci wypowiedzenia posłuszeństwa rządowi, który do takiego stanu doprowadził sprawę polską”⁶³. Po powrocie premiera Sosnkowski wyrażał pogląd, że rozmowy „oprócz szkody nie dały – jak się zdaje – żadnego wyniku. [...] Mam nadzieję, że kapitulacyjne pomysły ostać się nie będą mogły”⁶⁴. Podobne stanowisko zajmował gen. Władysław Anders: 11 sierpnia pisał do Naczelnego Wodza: „zamiast krzyczeć na świat cały o zbrodniach bolszewickich, premier, rząd, MSZ oraz prezes Rady Narodowej poniżają godność narodu, pertraktują w tej chwili ze zdrajcami Kraju”⁶⁵. Krytyczne głosy pojawiły się na łamach prasy polskiej. W debacie: „jakie środki, jakie drogi powinny być obrane, by ratować Polskę od sowietyzacji” podczas trzech kolejnych posiedzeń gabinetu 14, 16 i 18 sierpnia propozycje premiera spotkały się ze sprzeciwem ze strony socjalistów. Mikołajczyk przedstawiając projekt reorganizacji rządu, zbieżny w zasadniczych punktach z warunkami przedłożonymi w Moskwie, postawił zasadnicze pytanie: „Czy Rząd Polski ma za granicą prowadzić swoją walkę, czy też wykorzystując swoją pozycję zagraniczną ma wrócić do Polski, by tam narażając się na wszystkie niebezpieczeństwa razem ze stronnictwami, które są podstawą jego działania i dopuszczając do rządu komunistów, bronić Polski od sowietyzacji [...]”.

Po raz pierwszy tak brutalnie ukazane zostało rozdroże, na jakim znajdowała się polityka polska. Trzeba było wybierać między skazaniem się na nieobecność w kraju i wyeliminowaniem z międzynarodowej sceny, a wejściem na drogę bardzo daleko posuniętych kompromisów z założeniem, że jest to jedyna szansa przeciwstawienia się skomunizowaniu Polski i – przy poparciu aliantów – uchronienia jej przed wchłonięciem, w tej czy innej formie, przez imperium radzieckie. Była to diabelska alternatywa: każde wyjście z punktu widzenia suwerenności Polski było złe. W dramatycznych dysputach zderzały się odmienne reakcje na zagrożenie narodowe oraz racje, z których każda oparta

62. *Korespondencja...*, t. I, s. 254-255.

63. W. Babiński, *Na marginesie książki J.M. Ciechanowskiego, „Zeszyty Historyczne”*, R. XXII, Paryż 1972, s. 59.

64. List do gen. W. Andersa, 12 VIII 1944 r., cyt. za Duraczyński, op.cit., s. 382.

65. Babiński, op.cit., s. 75 i nn.

była na realistycznych przesłankach. Podziały nie pokrywały się z orientacjami ideowymi. Wśród przeciwników polityki ugodowej znajdowali się zarówno endecy jak socjaliści, przekonani, że powrót do kraju nie oznacza szansy na prowadzenie niezależnej polityki. Jak powiedział Jan Kwapiński podczas konferencji przedstawicieli PPS i SL 21 sierpnia „problem, który przed nami stoi jest nie to, czy mamy wracać do kraju czy też nie, lecz czy będziemy mogli bronić praw Polski z więzienia”. Adam Ciołkosz był zdania, że przenosząc się do Warszawy rząd oddaje się w ręce Stalina. Zachować suwerenność można tylko pozostając tymczasem na uchodźstwie. I była to prawda; ale prawdziwa też była prognoza Mikołajczyka, który powiedział: „Jeżeli panowie stawiają sprawę w ten sposób, że nie należy wracać do kraju, dopóki ten nie będzie całkowicie wolny od wojsk sowieckich [...] to w takim razie panowie obliczają emigrację na całe lata”⁶⁶. W depeszy do Kazimierza Pużaka i Zygmunta Zaremby kierownictwo Komitetu Zagranicznego PPS wyrażało przekonanie, że projekt Mikołajczyka oznacza kapitulację. „[...] Rząd pozbawiony gwarancji dobrej woli Sowietów i zależny od nacisku PPR popartego obecnością armii sowieckiej. [...] Nastąpiłoby podporządkowanie się sowieckiej polityce zagranicznej, oderwanie się od aliantów zachodnich, a nawet zwolnienie ich przez nas samych od zobowiązań traktatowych i moralnych wobec Polski”⁶⁷. Przemawiając na posiedzeniu Rady Narodowej 25 sierpnia Pragier posunął się do porównania Mikołajczyka z Targowiczanami. Przeciw wyjazdowi premiera do kraju celem sformowania nowego rządu wypowiadał się prezydent; w depeszy do delegata rządu i przewodniczącego RJN wyraził obawę „by pójście po drodze ustępstw nie groziło przekreśleniem niepodległości państwa bez żadnej możliwości jej obrony nawet w przyszłości”⁶⁸. Analogiczne stanowisko zajął gen. Tadeusz Bór-Komorowski, za całkowicie kapitulacyjny uznając plan „rozwiązywania w porozumieniu z Sowietami sprawy naszej po zajęciu przez Sowiety Warszawy”. W patetycznym tonie pisał: „Polska nie na to walczyła przez pięć lat z Niemcami [...] Warszawa nie na to wali się w gruzy, żeby rząd ugiął się pod naciskiem okoliczności i narzucił narodowi postawę uległą wobec przemocy zewnętrznej, postawę, którą historia potępi”⁶⁹.

Rozbieżności stanowisk znalazły wyraz w burzliwych sporach nad treścią memorandum, które miało być przesłane Stalinowi. Mikołajczyk odstąpił od warunku wysuwanego w czasie rozmów z Lebediewem – najpierw porozumienie w kwestii przywrócenia stosunków dyplomatycznych, dopiero później rekonstrukcja gabinetu. Projekt przedłożony Radzie Ministrów przewidywał, że rekonstrukcja rządu, którego podstawę stanowiłyby pięć partii: SN, SL, PPS, SP i PPR w równej sile liczebnej, nastąpi natychmiast po powrocie władz polskich do uwolnionej stolicy. Rada Ministrów zgodnie z wymogami konstytucji zostanie powołana przez prezydenta. Nowy rząd zawrze porozumienie z rządem ZSRR respektujące zasady suwerenności i zobowiązujące do nie interweniowania w stosunki wewnętrzne drugiego państwa. Co się tyczy granic, projekt Mikołajczyka zakładał, że Polska „nie może wyjść z wojny pomniejszona. Przy Polsce

66. Cyt. za Paczkowski, op.cit., s. 100.

67. *Armia Krajowa w dokumentach*, t. IV, s. 160 i nn. (depesza z 22 VIII 1944 r.).

68. Ibidem, s. 180 i nn. (depesza z 24 VIII 1944 r.).

69. Ibidem, s. 214 (depesza z 29 VIII 1944 r.).

pozostaną na wschodzie główne centra życia kulturalnego i źródła surowców [...] Nastąpi uregulowanie spraw obywatelstwa i repatriacji oraz dobrowolna wymiana ludności polskiej, ukraińskiej i białoruskiej. Ostateczne załatwienie sprawy granicy polsko-sowieckiej [...] będzie dokonane przez Sejm Konstytucyjny”.

Projektowi Mikołajczyka socjaliści przeciwstawili swoje kontrpropozycje; najistotniejsze znaczenie miało uznanie nawiązania stosunków dyplomatycznych za „punkt wyjścia wszystkich dalszych poczynąń ku naprawie wzajemnych stosunków”. Przewidziano możliwość rozszerzenia koalicji o piąte stronnictwo – PPR „po uznaniu przez nią zasadniczych założeń polityki polskiej zgodnie z deklaracją Rady Jedności Narodowej z dnia 15 marca 1944 r.”, podkreślając, że „Krok ten może być uczyniony przez rząd polski dopiero po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z rządem sowieckim”. Sprawy granic Polski miały być rozpatrywane po wojnie. Oba teksty przesłano do kraju. W depeszy do delegata rządu Mikołajczyk stwierdzał, iż jego koncepcja jest przeciwstawieniem propozycji KRN i PKWN, dodając: „Niewykluczone, jakkolwiek mały procent nadziei, by ta koncepcja przy poparciu anglosaskim została przyjęta przez rząd sowiecki⁷⁰. Memorandum uchwalone 29 sierpnia przez Radę Ministrów w brzmieniu proponowanym przez premiera Grabski osobiście przekazał Lebediewowi a Romer – Foreign Office i Departamentowi Stanu⁷¹. Brytyjczycy byli sceptyczni; O'Malley w rozmowie z Romerem wskazywał, że przewidywane rozwiązania nie zadowolą Stalina, zakładają bowiem, iż PKWN lub inna grupa podporządkowana Moskwie będzie w mniejszości. Romer tłumaczył, że Mikołajczyk zdaje sobie z tego sprawę i skłonny jest do koncesji, traktując memorandum jako punkt wyjścia dalszych negocjacji. Grabski zapewnił Lebediewa, że w ramach przedłożonego planu przedstawiciele komitetu mogą otrzymać więcej niż 1/5 miejsc w rządzie poprzez włączenie działaczy PPS i SL współtworzących PKWN do „kwot” przyznanym tym partiom⁷². Było to maksimum, do jakiego nastawieni na porozumienie politycy mogli się posunąć, ale przecież plany Stalina wobec Polski przewidywały ustanowienie władzy podporządkowanych mu komitetów nie zaś autentyczny kompromis z niezawisłymi siłami politycznymi.

Następne tygodnie obfitowały w wydarzenia, które drastycznie ograniczały szanse suwerennej polityki polskiej i potęgowały tragizm położenia Polski. Nieustępliwe stanowisko Stalina wobec nacisków alianckich na umożliwienie zrzutów dla Warszawy było sygnałem intencji Moskwy. 4 września Churchill w depeszy do Roosevelta stwierdzał, że „Gabinet Wojenny jest głęboko poruszony sytuacją w Warszawie i dalekosiężnymi konsekwencjami odmowy Stalina w kwestii lądowania samolotów alianckich dla przyszłych stosunków z Rosją”. Zdaniem Churchilla upadek Warszawy nie tylko zniweczy wszelkie nadzieje na posunięcie naprzód spraw polskich, lecz również fatalnie odbije się na pozycji Mikołajczyka⁷³. Podczas konferencji w Quebec (11–16 IX 1944) obaj mężowie stanu zamierzali wysłać wspólną depeszę do Stalina, w której dawali wyraz swemu zaniepokoi-

70. Ibidem, s. 165 i nn.

71. IPMS A 11 49 (Sow.) 8, uchwała Rady Ministrów 29 VIII 1944 r. ustalająca wytyczne programowe dla wznowienia stosunków polsko-sowieckich, zakomunikowana rządowi ZSRR w formie memorandum, por. *Documents...*, t. II, s. 372 i nn.

72. Woodward, op.cit., t. III, s. 214.

73. *Correspondence...*, s. 571-572.

jeniu rozwojem wypadków w Jugosławii, Grecji, Polsce. Zrezygnowali z tego, natomiast Churchill w końcu września zdecydował się na podróż do Moskwy. Informując Roosevelta o swym postanowieniu wymienił tematy rozmów ze Stalinem: nakłonienie go do wystąpienia przeciw Japonii i „doprowadzenie do koncyliacyjnego układu z Polską”⁷⁴.

Nieuchronna klęska powstania, bezczynność zachodnich sprzymierzeńców, gra, którą prowadził Stalin, zaostriżyły spory w kołach politycznych w Londynie. Nie doszło co prawda do dymisji Mikołajczyka – Churchill czynił wszystko, by jej zapobiec. Zamiast tego wymuszono na prezydencie dymisję Naczelnego Wodza. Nacisk brytyjski z jednej strony, apele słane z Warszawy z drugiej powstrzymywały grożące przesilenie rządowe. Zgodzić się wypada z Andrzejem Paczkowskim, gdy pisze, iż Mikołajczyk był przekonany, że „sytuacja – nie rządu, lecz Polski – jest praktycznie beznadziejna i w razie dymisji pozostaną tylko symboliczne gesty i nie słuchane przez świat deklaracje”⁷⁵. Nic nie wskazywało na to, że memorandum stanie się postawą pertraktacji. Przeciwnie, Stalin zgodnie z powtarzanym sloganem, iż Polacy sami muszą się porozumieć między sobą, przesłał ów dokument PKWN-owi, ten zaś odrzucił je na posiedzeniu 15 września. Niebawem na przełomie września i października na terytorium uwolnionym spod okupacji niemieckiej, z bezpośredniej inspiracji Stalina nastąpiło wzmożenie terroru zmierzającego nie tyle do unicestwienia działających ośrodków czynnego oporu, co przede wszystkim do obezwładnienia całego społeczeństwa. Towarzyszyła temu propaganda obrzucająca kalumniami rząd na uchodźstwie, Armię Krajową, dowództwo powstania. Mikołajczyk nadaremnie domagał się od Lebidiewa odpowiedzi rządu radzieckiego podkreślając, że gotów jest kontynuować dyskusję bądź w Londynie, bądź w Moskwie bądź też w Warszawie, po jej oswobodzeniu. Czas działał na korzyść komunistów. Trudno było w tych warunkach oczekiwać uczciwego kompromisu, a jednocześnie nie sposób było mu przeciwstawić realną alternatywę. Jedyną szansą wydawało się uświadomienie Stalinowi, że przyszłość stosunków między ZSRR a jego zachodnimi aliantami zależy od sposobu rozwiązania sprawy polskiej. Churchill wszelako był w tym momencie daleki od stanowczych kroków wobec Kremla. Jego prywatny sekretarz John Colville notował w dzienniku 8 października: „Celem wizyty premiera w Moskwie, bardzo niebezpiecznej dla jego zdrowia jest, jak mnie wczoraj zapewnił, pragnienie rozwiania przypuszczeń, iż Zjednoczone Królestwo i Stany Zjednoczone Ameryki są bliskie wykluczenia Rosji (na co mogłaby wskazywać konferencja w Quebec). Jego wizyta ma wykazać, że nasze związki z Rosją są również bliskie i nie ma tendencji do pozostawienia jej na lodzie”. Po tym zapisie Colville przytoczył wiersz przesłany Churchillowi przez Helenę Wadell, córkę wybitnego misjonarza i uczonego brytyjskiego:

„The Polish Eagle, nailed to the barn door,
Torn wings outstretched, bedaubed with blood and turd;
Beneath in German and Russian script,
«So perish all who trust in England's word»”⁷⁶

Zamiar uspokojenia Stalina nie musiał kolidować z dążeniem do pozytywnych roz-

74. Ibidem, s. 580, (depesza z 29 IX 1944 r.).

75. Paczkowski, op.cit., s. 102.

76. J. Colville, *The Frings of Power, Downing Street Diaries*, t. II, London 1987, s. 158. „Polski Orzeł

wiązań w sprawach polskich, Churchill i Eden byli jednak świadomi, że Sowietom, w przeciwieństwie do Brytyjczyków, bynajmniej nie zależy na ich przyśpieszeniu. W przededniu wizyty Foreign Office, trzeźwo analizując sytuację, nie rokował powodzenia próbom uzyskania zgody Sowietów na polskie memorandum. Wedle jego oceny „Rosjanie uważają, iż zwłoka sprzyja urzeczywistnieniu ich planów. Rząd radziecki już nas zobowiązał do popierania roszczeń terytorialnych. Następnym krokiem będzie uzyskanie kontroli nad przyszłym rządem polskim, jaki by on nie był. Obecnie administracja p. Mikołajczyka i ruch podziemny w Polsce mają dużo większe znaczenie i prestiż niż Komitet Narodowy będący pod opieką Rosjan. Z drugiej strony, im dłużej Rosjanie będą aresztowali przywódców podziemia i rozbijali administrację, podczas gdy rząd p. Mikołajczyka pozostanie na uchodźstwie, tym silniejszy stanie się Komitet Narodowy”⁷⁷.

Przebieg październikowej wizyty brytyjskiego premiera w Moskwie jest dobrze znany; dla przedstawienia wariantów polityki polskiej ważna jest determinacja, jaką wykazał, aby osiągnąć swój cel: „przyjazne porozumienie w kwestii Polski”⁷⁸. Podczas pierwszego spotkania na Kremlu, 9 października Churchill zaproponował, by zacząć od najbardziej nieznośnego zagadnienia – Polski, starając się dojść do wspólnego stanowiska. Udało mu się uzyskać zgodę na zaproszenie Mikołajczyka i Romera. Przy tej okazji wyraził opinię: „kłopot z Polakami polega na tym, że mają niemądrych przywódców politycznych. Tam gdzie jest dwóch Polaków zaczynają się kłócić między sobą. Stalin dodał, że wystarczy jeden Polak – z czystej nudy sam ze sobą się będzie kłócił”. Nalegając na przyjazd Mikołajczyka, premier oświadczył, że on i Stalin jak też Mołotow i Eden mają szanse skłonić Polaków do ugody, wywierając na nich presję: Brytyjczycy na „swoich”, Sowietci na tych ze wschodu. Stalin odparł, że będzie się starał⁷⁹.

Wysłana natychmiast depesza zapraszająca Mikołajczyka, Romera i Grabskiego do Moskwy minęła się z depeszą polskiego premiera do Churchilla z 9 października, w której stwierdzał, iż podstawę jego ewentualnych rozmów z rządem radzieckim winno stanowić memorandum z 29 sierpnia, jak też zastrzegał, iż wobec ostatnich ataków PKWN na rząd nie widzi sensu wyjazdu w celu spotkania z przedstawicielami komitetu. Brytyjczycy silnie naciskali; Eden przestrzegał, że odrzucenie propozycji, oznaczać będzie utratę ostatniej szansy ułożenia stosunków. Podkreślał, że atmosfera jest przyjazna i byłoby niewybaczalnym błędem nie wykorzystać otwierającej się sposobności. Churchill był bardziej brutalny; Clement Attlee miał oświadczyć Polakom, iż odmowa przyjęcia zaproszenia będzie oznaczała definitywne wyrzeczenie się brytyjskiej pomocy i zwolni rząd JKM od wszelkiej odpowiedzialności. Zanim jednak depesze te dotarły do Londynu, Rada Ministrów podjęła 10 października jednomyślną decyzję o wyjeździe

przywożdzony do drzwi stodoły, poszarpane skrzydła rozpostarte, pokryte krwią i łajnem, poniżej napis po niemiecku i rosyjsku: tak giną wszyscy, którzy wierzą w słowo Anglii”.

77. Woodward, op.cit., t. III, s. 222.

78. Por. Churchill. *Taken from the Diaries of Lord Moran. The Strength for Survival 1940-1965*, London 1966, s. 205.

79. J.M. Siracusa, *The Meaning of Tolstoy, Churchill, Stalin and the Balkans, Moscow October 1944*, „Diplomatic History”, t. III, nr 4, 1979, s. 451-453 (protokół posiedzenia 9 X 1944 r.). Na temat rozmów Churchilla ze Stalinem w sprawach polskich por. też M. Gilbert, *Road to Victory: Winston S. Churchill 1941-1945*, London 1989, s. 1014 i nn.

delegacji na rozmowy w Moskwie; ustalono, że punktem wyjścia negocjacji z rządem ZSRR będzie memorandum; rozmowy z przedstawicielami PKWN uznano za niepożądane⁸⁰. 12 października Mikołajczyk w towarzystwie Romera, Grabskiego, gen. Stanisława Tatara i płk. Stanisława Nowickiego przybył do Moskwy; tegoż dnia spotkał się z Edenem i Clarkiem Kerrem, a nazajutrz rano z Harrimanem. Ambasador amerykański również przekonywał Polaków, że wyjątkowa okoliczność, jaką stanowi obecność Churchilla i Edena „jest ostatnią i jedyną szansą dogadania się w sprawach polskich, którą należy wykorzystać, bowiem wpływy KWN zwolna, ale stale ustalają się na oswobodzonych ziemiach Polski”⁸¹.

Czy Churchill, Eden, Harriman rzeczywiście wierzyli w możliwość „dogadania się w sprawach polskich”? Jeśli wykluczyć polską zgodę na dyktat w sprawie granicy wschodniej bez gwarancji nabytków terytorialnych na zachodzie i północy, uznanie KRN i oddanie władzy komunistom wymagałoby to nakłonienia Stalina do ustępstw, co było mało realne. Trudno było liczyć na coś więcej niż wymuszenie kompromisu podobnego do osiągniętego niespełna cztery miesiące później w Jałcie. Taki kompromis był wszelako możliwy pod warunkiem faktycznego wyeliminowania rządu polskiego jako partnera, czym zresztą Churchill nieustannie szachował Mikołajczyka. Nie granice bowiem, ale utrzymanie władzy komunistów i zapewnienie pełnej kontroli w Polsce były podstawowym celem Stalina. Rozgrywał swoją partię mistrzowsko mając, jak trafnie stwierdzał George Kennan, wówczas prawa ręka Harrimana, wszystkie karty w ręku⁸². Podczas trójstronnego spotkania 13 października, w którym Harriman uczestniczył jako obserwator⁸³, Stalin zakwestionował polskie memorandum stwierdzając, iż ma ono dwa defekty, które mogą udaremnić porozumienie: ignoruje istnienie PKWN i nie uznaje linii Curzona jako podstawy granicy między Polską i ZSRR. Nie zgodził się na złagodzoną formułę proponowaną przez Churchilla, wedle której Mikołajczyk przyjąłby linię Curzona jako *de facto* granicę wschodnią Polski, z prawem ostatecznego przedyskutowania tej sprawy podczas konferencji pokojowej. Oświadczył, że nie może jej zaakceptować, podkreślając: linia Curzona musi być definitywnie uznana, co nie wyklucza przy delimitacji granicy korektur umotywowanych względami lokalnymi, sięgających 6–7 km w jedną lub drugą stronę⁸⁴.

Była to pułapka; wymóg uzgodnienia z PKWN sprawy powołania zjednoczonego rządu oraz natychmiastowego przyjęcia linii Curzona stawiał Mikołajczyka w sytuacji bez wyjścia: odrzucając warunki, które Churchill w zasadzie aprobował, ryzykował izolacją rządu i utratą poparcia zachodnich aliantów; przyjmując je – stawał wobec realnej perspektywy politycznego kryzysu, pozbawiającego go zaplecza politycznego, skazującego na pozycję marionetki w rękach Stalina i polskich komunistów. Nie mając

80. IPMS PRM K 102, 75d, k. 28-30 (protokół posiedzenia Rady Ministrów 10 X 1944 r.).

81. IPMS, MSZ A 11, 49(Sow.) 4b Plik „Wizyta (druga) Mikołajczyka do Moskwy i narady Rządu Polskiego nad realizacją postanowień wielkich mocarstw 10 X-3 XI 1944 r.”

82. G.F. Kennan, *Memories 1925-1950*, Boston-Toronto 1967.

83. Por. FRUS, *Diplomatic Papers 1944*, t. III, s. 1322-1223 (depesza Harrimana do prezydenta Roosevelta z 14 X 1944 r.).

84. *Armia Krajowa w dokumentach*, t. V, Londyn 1981, s. 654-666.

wyboru, wytrzymał „masaż moralny”⁸⁵, jakiemu poddał go Churchill i oparł się brutalnym naciskom, które miały wymusić na nim akceptację projektu trójstronnego porozumienia przygotowanego przez Brytyjczyków. Wedle pierwszej jego wersji, rząd polski miał zaakceptować linię Curzona jako podstawę granicy między Rzeczpospolitą i ZSRR, z zastrzeżeniem towarzyszącej temu dobrowolnej wymiany ludności. Wielka Brytania i Związek Radziecki gwarantowały przejście przez Polskę Wolnego Miasta Gdańska, Prus Wschodnich na zachód i południe od Królewca, Śląska Opolskiego oraz obszarów na wschód od Odry, których Polska będzie się domagała. „Rozumie się, że ludność niemiecka z wymienionych regionów zostanie repatriowana do Niemiec [...] Uzgodniono też, że na ziemiach oswobodzonych przez armię radziecką powstanie natychmiast zjednoczony rząd polski”⁸⁶. Wiadomo przy tym było, na jakich warunkach rząd taki mógłby zaistnieć: po posiedzeniu konferencji z udziałem delegacji polskiej z Londynu tego samego dnia odbyły się rozmowy z przedstawicielami PKWN, w czasie których Bierut wystąpił z długim wywodem oskarżycielskim pod adresem Mikołajczyka i jego rządu, stwierdzając, że PKWN nadal jest gotów do porozumienia, jeśli Mikołajczyk uzna Konstytucję 1921 r., poprze zasady ogłoszonego przez komitet manifestu, jak też podejmie kroki zmierzające do likwidacji podziemia⁸⁷. Mikołajczyk słusznie uważał, iż nalegając w tej sytuacji na fuzję czy zjednoczenie oczekuje się od rządu polskiego: zgody na utratę wschodnich prowincji; zalegalizowania PKWN i aprobaty jego bezprawnych działań; destrukcji konstytucyjnego porządku państwa polskiego; rezygnacji z niepodległości. „Innymi słowy – pisał 14 października w notatce złożonej później Harrimanowi – wymaga się od rządu polskiego popełnienia samobójstwa z własnej woli. Obecny polski rząd i jego premier nie dadzą się namówić do tego i nie nadają się do pełnienia podobnej roli”⁸⁸. Churchill nie przebieając w słowach groził Mikołajczykowi zerwaniem stosunków z rządem polskim, wymówieniem Polakom gościny w Londynie „o ile podtrzyma odmowę, która godzi w interesy nie tylko samej Polski, ale i całokształtu mocarstw zjednoczonych i przedłuża wojnę”. Na stwierdzenie Mikołajczyka, że nie jest na tyle wyprany z uczuć patriotycznych, by oddać połowę Polski wybuchnął: „Co pan ma na myśli mówiąc, że nie jest wyprany z uczuć patriotycznych? 25 lat temu to myśmy odbudowali Polskę, choć w ciągu wojny więcej Polaków walczyło przeciw nam niż dla nas. Teraz znów chronimy was przed zgubą, ale wy nie chcecie nam tego ułatwić”. Brytyjski premier kładł nacisk na uznanie linii Curzona, upierając się przy poglądzie, iż jest to kwestia podstawowa i twierdząc, że gdyby „Polacy na początku roku zgodzili się na nową granicę na wschodzie, nie byłoby problemu z komitetem lubelskim. Druga, a potem trzecia wersja projektu przygotowanego przez Brytyjczyków były jednak złagodzone. W ostatniej wersji rząd polski miałby zaakceptować linię Curzona jako linię demarkacyjną, co się zaś dotyczy rządu proponowano sformułowanie: „polski rząd jedności

85. Raczyński, op.cit., s. 382.

86. Rózek, op.cit., s. 276 i nn.; *Documents...*, s. 422.

87. Por. Woodward, t. III, s. 225; FRUS, *Diplomatic Papers 1944*, t. III, s. 1324 (druga depesza Harrimana z 14 X 1944 r.) Relacja Bieruta na posiedzeniu KC PPR 22 X 1944 r.: *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1944-1945* (dalej *Protokoły...*), wyd. A. Kochański, Warszawa 1992, s. 30 i nn.

88. *Documents...*, t. II, s. 415-416.

narodowej z premierem Mikołajczykiem na czele będzie natychmiast utworzony na terenach już uwolnionych przez wojska rosyjskie”. Mikołajczyk był już gotów przystać na taki tekst, natomiast Stalin sprzeciwił się obu korektom. Zażądał, by zamiast „linia demarkacyjna” użyć określenia „podstawa granicy”, a formule dotyczącej rządu nadać brzmienie: „polski rząd jedności narodowej, zgodnie z porozumieniem między rządem polskim w Londynie i PKWN zostanie utworzony na terenach już wyzwolonych [...]”. Na nalegania brytyjskiego premiera podczas popołudniowego spotkania 16 października, Stalin oświadczył, że on i Mołotow są w rządzie radzieckim jedynymi, którzy opowiadają się za „miękkim” podejściem do Mikołajczyka. Informując Polaków o stanowisku radzieckim Churchill liczył się z tym, że nie wyrażą zgody na proponowany tekst; w takim wypadku sugerował dyskretny powrót do Londynu, bez ujawnienia fiasza rozmów, z założeniem dalszego poszukiwania drogi wyjścia z ślepego zaułka. Namawiał jednak do przyjęcia poprawek, przekonywał, że zwłoka może tylko pogorszyć położenie Polski. Stało się na tym, że Mikołajczyk uzależni dalsze postępowanie od stanowiska swego gabinetu.

Rozmowy moskiewskie wskazywały, że nieustępliwość Stalina, który – nie szczędząc pustych deklaracji o silnej, niepodległej i suwerennej Polsce – gotów był jedynie do drobnych koncesji, nie zagrażających hegemonii komunistów, a prowadzących do międzynarodowego uznania dokonanego przez nich przejścia władzy, wyklucza możliwość porozumienia z udziałem konstytucyjnych władz Rzeczypospolitej. Mimo to, Mikołajczyk przed opuszczeniem Moskwy zdecydował się na nieoficjalne spotkanie z Bierutem, by jak twierdził „ostatecznie wyjaśnić sytuację”. Trzygodzinna rozmowa bez świadków odbyła się 17 października w restauracji Grand Hotelu. Premier chciał poznać warunki, na jakich mogłoby dojść do porozumienia, w razie uregulowania sprawy granic z rządem ZSRR. Wedle zapisu Mikołajczyka, Bierut zaczął od deklamacji, aby przejść do gróźb. Odrzuciwszy propozycje zawarte w memorandum z 29 sierpnia zapewnił o gorącym pragnieniu osiągnięcia zgody. Mikołajczyk zanotował jego wypowiedź: „Chcemy Polski demokratycznej i za to, że taką będzie wzięliśmy odpowiedzialność. Mamy do pana zaufanie, że jest pan demokratą i prosimy przyjść do Polski. Gwarantujemy pełną swobodę politycznego działania. Nie jesteśmy żadnymi agentami sowieckimi, nie chcemy Polski sowietyzowanej, pragniemy jednego tylko – Polski demokratycznej i złamania wszelkiej reakcji”. Toteż „będziemy musieli zastosować ostrzejsze środki, jeśli się nie dogadamy. Wszyscy Piłsudscy, oenerowcy i reakcyjniści chowają się za plecy rządu londyńskiego. [...] Obecnie, aby pomóc panu w pertraktacjach, zarządzono powstanie, lecz oczywiście nie wybuchło”. Kiedy doszło do składu rządu, Bierut nie ukrywał, że chcą mieć 75% tek. Mikołajczyk ze swej strony bronił zasady, że podstawą tworzenia rządu będą stronnictwa, od PPR po SN. Proponował powołanie „rządu intelektów i silnych charakterów”, który sprawowałby władzę do pierwszych wyborów. Wymienił nazwiska ewentualnych kandydatów poszczególnych partii. Na pytanie Bieruta o stosunek do Konstytucji 1921 r. wyraził pogląd, iż nowy rząd musi być powołany przez prezydenta, a to dla utrzymania konstytucyjnej ciągłości państwa. Obaj rozmówcy doszli do przekonania, że nie ma szans porozumienia. Wedle relacji premiera, Bierut wyraził żal, że nie chce on przyjąć jego warunków. Mikołajczyk miał stwierdzić, że przy takim postawieniu sprawy nie bardzo widzi cel dalszych rozmów⁸⁹. Znamienne, że w wersji Bieruta, ton rozmowy

był znacznie ostrzejszy. Mówiąc o dwóch prądach w Europie: demokratycznym i reakcyjnym, miał on oświadczyć: „W Polsce ostoją obozu reakcyjnego jest rząd londyński oparty na Konstytucji 1935 r. Wszystko co za tym rządem idzie, zaliczyć się musi do obozu reakcji, czy chce, czy nie chce. On, Mikołajczyk sam jest w tej chwili sztandarem dla polskiej reakcji [...]”. Zaproponował przeto by „odciął się od reakcji, zerwał z jej obozem i przeszedł do obozu demokracji, tj. porozumiał się z PKWN, niezależnie od stanowiska innych członków rządu”. Przekonywał swego rozmówcę: „Jeśli pan zerwie z reakcją i przejdzie do PKWN, wówczas może pan zdobyć całe stronnictwo i mieć nie cztery mandaty, a większość w PKWN. Jeśli pan stanie na stanowisku Manifestu PKWN, będzie miał pan za sobą cały rząd”⁹⁰. W rzeczywistości, jak mówił Bierut na posiedzeniu KC PPR 22 października, relacjonując przebieg rozmów moskiewskich, ustalono ze Stalinem, iż „londyńczycy” otrzymają 1/3, przy czym Mikołajczyk obejmie stanowisko premiera. Przewidywano dla nich resorty: odbudowy kraju, odszkodowań wojennych, finansów, kultury i sztuki, opieki społecznej. To wszystko oczywiście pod warunkiem, że zerwą z „reakcją”, naruszą legityzm konstytucyjny, uznają manifest PKWN⁹¹.

Wydawać by się mogło, że dla Mikołajczyka sytuacja była „ostatecznie wyjaśniona”. Dalszy bieg wydarzeń miał potwierdzić, że rachuby na znalezienie drogi pośredniej między przyjęciem dyktatu Moskwy, a jego odrzuceniem mieściły się w znacznym stopniu w wymiarze *wishful thinking*. W połowie roku w polityce polskiej wariant kapitulacyjny nie był brany pod uwagę – ścierały się ze sobą koncepcje kompromisu i determinacji w obronie integracji terytorialnej i suwerenności Rzeczypospolitej. Po kilku miesiącach stało się jasne, że kompromisami nie uratuje się Polski przed dominacją radziecką i przejściem władzy przez komunistów. Alternatywą wariantu *non possumus* była kapitulacja – pole polityki zawężyło się do zabiegów o wywalczenie możliwie korzystnych warunków. Pozostawała również nadzieja, że w przyszłości sytuacja w Polsce oraz międzynarodowy układ sił wpłyną na ograniczenie radzieckiej kontroli i komunistycznej hegemonii.

Mikołajczyk, świadom, że jego dotychczasowa polityka poniosła klęskę, musiał się spodziewać twardej opozycji. Liczył się też od chwili powrotu z Moskwy z możliwością dymisji. Na forum Rady Narodowej⁹², w depeszy do delegata rządu⁹³, na posiedzeniach Rady Ministrów starał się tworzyć wrażenie, że drzwi do porozumienia nie zostały zatrzasknięte. W depeszy do Kraju stwierdzał: „W tej chwili istnieje możliwość ponownego wyjazdu do Moskwy, względnie nawet do Lublina bez uprzedniego akceptowania warunków, które stawiano nam w sierpniu. Nieosiągnięcie porozumienia byłoby niepowodzeniem zarówno naszym, jak i Churchilla, grożąc poważnymi konsekwencjami”. Sprawozdanie z przebiegu wizyty złożone na posiedzeniu gabinetu 24 października, ograniczając się do zwięzłej faktograficznej relacji, kończyło się konkluzją: „Anglicy oceniają entuzjastycznie nastroje wytworzone w Moskwie [...] Absolutna determinacja so-

89. IPMS MSZ A 11 49(Sow.) 4b. (Sprawozdanie Mikołajczyka z rozmowy z Bierutem 17 X 1944 r.).

90. *Protokoły...*, s. 30 i nn.

91. *Ibidem*, s. 33 i nn.

92. IPMS MSZ A 11 7(Sow.) 12 (przemówienie premiera w Radzie Narodowej RP 27 X 1944 r.).

93. IPMS-SPP, MSW 50 II, depesza z 27-28 X 1944 r.: fragmenty w *Documents...*, t. II, s. 442 i nn. Nie publikowana w *Armia Krajowa w dokumentach*.

wiecka w sprawie linii Curzona. W drodze pokojowej nie odzyskamy ziem położonych na wschód od tej linii. Zaangażowanie autorytetu i prestiżu sowieckiego na rzecz KWN pomimo krytycyzmu pod jego adresem. W Polsce objawy coraz większego zmęczenia wojną i tęsknoty za rozwiązaniem”⁹⁴. Podczas następnego posiedzenia 30 października, relacjonując rozmowę z Churchilllem sprzed czterech dni Mikołajczyk podkreślił, że Brytyjczycy nalegają na jego szybki wyjazd do Moskwy celem sfinalizowania porozumienia. Zapewniają przy tym, że uznają tylko taki rząd, którego on będzie premierem. Rzeczywiście, podczas ostatniej rozmowy ze Stalinem, Churchill postawił warunek, co więcej domagał się, by jako premier Mikołajczyk dysponował rządową większością, co zresztą Stalin zakwestionował. Zdaniem Mikołajczyka odwlekanie decyzji mogło fatalnie wpłynąć na stosunek aliantów do przesunięcia zachodniej granicy Polski, w świetle zaś konferencji moskiewskiej nie sposób spodziewać się korzystniejszych warunków ze strony Sowietów. Konflikt militarny między państwami anglosaskimi i ZSRR uważał za mało prawdopodobny, a tylko w ten sposób możnaby zmusić Rosję do ustępstw. „Odwrotnie – mówił – zanosì się na razie na próby skomunizowania Europy, przy czym szanse tych prób zależą niewątpliwie od wyjaśnienia sytuacji we Francji”. W sprawie tworzenia rządu w kraju stwierdził: „Gdybyśmy zdołali zabezpieczyć międzynarodowo jego niezależność, to byłoby tam pole pracy dla nas celem przeciwstawienia zbiorowych sił całego narodu próbom komunizacji kraju”. Nie występując z konkretnym wnioskiem, oświadczył, iż „opowiada się w zasadzie za zgłoszeniem naszej gotowości do przyjęcia linii Curzona, o ile osiągnięty został uprzednio całokształt porozumienia polsko-sowieckiego i pod warunkiem efektywnego przyznania nam nowych granic na zachodzie i północy”. Alternatywą byłaby dymisja i zmiana rządu, co pociągnęłoby za sobą utratę poparcia brytyjskiego. Możliwe też byłoby ściągnięcie z kraju nowych ludzi i powierzenie im steru polityki polskiej⁹⁵.

Wypowiedzi członków gabinetu wskazywały, że kryzys rządowy był tylko kwestią czasu. Zdecydowana większość nie była przygotowana do wyciągnięcia wniosków z faktu, iż, jak powiedział Kwapiński, rząd znajduje się „w orbicie szantaży politycznych”. Rada Ministrów nie mogła się zdobyć na podjęcie decyzji czy to o przyjęciu stanowiska Mikołajczyka, czy o jego odrzuceniu. Postanowiono czekać na odpowiedź Roosevelta na pismo Mikołajczyka z 26 października, zawierające apel o interwencję w kwestii zachowania dla Polski Lwowa i wschodnio-galicyjskiego zagłębia naftowego⁹⁶. Kolejnym posunięciem było zwrócenie się do rządu brytyjskiego z trzema pytaniami: czy zobowiąże się popierać na konferencji pokojowej zmianę polskiej granicy zachodniej, nawet jeśli zostanie ona zakwestionowana przez Stany Zjednoczone? czy popiera przesunięcie granicy polskiej po Odrę?; czy będzie gwarantował niepodległość i integralność terytorialną nowej Polski? Po debacie 1 listopada Gabinet Wojenny uznał, iż w pierwszych dwóch punktach może dać odpowiedź twierdzącą. Co się tyczy gwarancji Churchill opowiadał się za udzieleniem ich wspólnie z ZSRR, a jeśli się uda, także Stanami Zjednoczonymi; uznawałby one stan powstały w wyniku porozumienia polsko-

94. IPMS, PRM, K 102, 75j, k. 114 (protokół posiedzenia Rady Ministrów 24 X 1944 r.); ibidem, MZS A 11 7(Sow.) 12 (notatka ministra Romera z posiedzenia Rady Ministrów 24 X 1944 r.).

95. Ibidem.

96. *Documents...*, t. II, s. 437; polski tekst: IPMS, MSZ A 11 7(Sow.) 12.

sowieckiego, potwierdzony na konferencji pokojowej a obowiązywałby do czasu utworzenia Organizacji Światowej i systemu światowego bezpieczeństwa. Nazajutrz Foreign Office poinformował Romera o stanowisku gabinetu, zaznaczając, że zdaje on sobie sprawę z ryzyka przyjęcia ustaleń dotyczących granicy wschodniej przed osiągnięciem porozumienia w kwestii rządu i stwierdza, że w razie trudności Polacy mogą liczyć na poparcie brytyjskie i – prawdopodobnie – amerykańskie. Tegoż dnia Churchill przyjął Mikołajczyka⁹⁷. Raczynski, obecny przy tej rozmowie zanotował: „Ton był niesłyszany, jakiego dotychczas jeszcze nie spotkałem na tutejszym gruncie. Churchill jak duży pies owczarski, lub raczej podwórzowy, potężnie i gromko ujał nad polskim klientem. Nie szczędził nam ani ostrzegawczych ukąszeń tu i tam, ani szyderstw. W formie ultymatywnej zażądał natychmiastowego ponownego wyjazdu do Moskwy”⁹⁸. Kilka dni wcześniej, 27 października w Izbie Gmin stwierdził, że nie traci nadziei, iż niebawem znajdzie się rozwiązanie polskich problemów⁹⁹. Tyle tylko, że miałoby to nastąpić poprzez zmuszenie rządu polskiego do przyjęcia ustaleń brytyjskich, a gdyby to się nie powiodło – wyeliminowania Polaków z negocjacji. W obu wypadkach Polska była sprowadzona do roli pionka przesuwanego po szachownicy; różnica polegała na tym, że w pierwszym utrzymano by pozory suwerenności rządu polskiego, w drugim – zachowując suwerenność, rząd ten byłby pozbawiony możliwości sprawowania swych funkcji, tak w kraju, jak i na forum międzynarodowym.

Rząd tymczasem na posiedzeniu 2 listopada kontynuował jałową dyskusję, mimo perswazji Mikołajczyka, iż jest to „ostatnia chwila podjęcia prób porozumienia polsko-sowieckiego i naszego zainstalowania się z powrotem w kraju, prób, które oczywiście mogą się nie udać”. Premier oświadczył, że „nie mógłby brać odpowiedzialności za ewentualny brak decyzji rządu, względnie za jej przewlekanie do chwili, kiedy będzie już za późno na uzyskanie wiążącej poręki mocarstw, pełnego odszkodowania na zachodzie i gwarancji niepodległości i suwerenności rządu”. Jedynym efektem było powołanie komisji *ad hoc* z udziałem przywódców stronnictw, celem opracowania projektu uchwały „Stanowisko rządu RP w sprawie zabezpieczenia gwarancji pełnej suwerenności państwowej na obszarze Rzeczypospolitej”¹⁰⁰. Następnego dnia, po informacji Mikołajczyka o ponagleniach Churchilla i możliwości konfrontacji z rządem brytyjskim uchwalono wniosek „najściślej tajny”, traktowany jako „posunięcie w ciężkiej rozgrywce, a nie jako ostateczne posunięcie”, w którym stwierdzono: „Pierwszym warunkiem wstępnym postawionym Rządowi Polskiemu na konferencji w Moskwie, od którego uzależnia się porozumienie polsko-sowieckie, jest żądanie natychmiastowego uznania linii Curzona jako podstawy granicy polsko-sowieckiej. Zważywszy że: poza względami natury zasadniczej i formalno-prawnej Rząd Polski miałby bez prawa odczekania końca wojny i konferencji pokojowej przyjąć niezwłocznie i definitywnie nową granicę Polski na wschodzie; że natomiast ostateczne ustalenie i zatwierdzenie nowych

97. Woodward, t. III, s. 333 i nn.; *Documents...*, t. II, s. 445 i nn.

98. Raczynski, op.cit., s. 283; por. Woodward, t. III, s. 234; zapis Romera w *Documents...*, t. II, s. 450 i nn.

99. *Armia Krajowa w dokumentach*, t. V, s. 102 i nn.

100. IPMS, PRM K 102, 76a, k. 2 i nn.

granic na zachodzie i północy miałyby nastąpić dopiero w układzie pokojowym; że niepodległość, suwerenność i integralność terytorialna Polski w nowych granicach nie może być w obecnym stanie rzeczy w pełni i trwale zagwarantowana przez Główne Mocarstwa Zjednoczone; że Rząd Stanów Zjednoczonych nie miał dotychczas możliwości zająć stanowiska w tych sprawach – Rząd Polski, aczkolwiek całkowicie docenia nagłą potrzebę porozumienia polsko-sowieckiego, gorąco go pragnie i nie zrezygnuje z dążeń i wysiłków do jego osiągnięcia, nie widzi możliwości wyrażenia zgody na warunki postawione na konferencji w Moskwie i zwraca się o ponowne rozpatrzenie w najbliższej przyszłości całokształtu tych spraw w gronie trzech Głównych Mocarstw Zjednoczonych z udziałem Rządu Polskiego”¹⁰¹.

W trakcie dyskusji premier oświadczył, iż nosi się z zamiarem ustąpienia. Czy była to ze strony Mikołajczyka próba nacisku na Radę Ministrów, czy wyciągnięcie wniosków z odrzucenia jego stanowiska, czy wreszcie otwarcie sobie drzwí do prowadzenia dalszej gry poza rządem i prezydentem, w oparciu o Churchilla? Wydaje się, że każdy z tych motywów odgrywał pewną rolę. Mikołajczyk nie miał jeszcze jasno wyznaczonej perspektywy: co dalej. Tymczasem kontynuowane były rozmowy w Foreign Office z Edenem i Cadoganem¹⁰², ambasador Jan Ciechowski przekazał Departamentowi Stanu szereg konkretnych pytań dotyczących stanowiska amerykańskiego w kwestii granic¹⁰³, gwarancji i pomocy finansowej na odbudowę i zagospodarowanie Polski; zabiegano o poparcie Stolicy Apostolskiej. Mikołajczyk zgłosił gotowość wyjazdu do Waszyngtonu¹⁰⁴. Próbowano skłonić de Gaulle’a do poruszenia spraw polskich podczas wizyty w Moskwie. Jednocześnie zaostrzał się konflikt między „kapitulantami” a „niezlomnymi”; znalazło to m.in. wyraz w uchwałach klubów PPS i SN w Radzie Narodowej, popierających wniosek o wotum nieufności wobec Grabskiego.

Dalszy ciąg jest znany: premier potraktował ów krok jako manifestację polityczną wymierzoną przeciw jego polityce i na posiedzeniu Rady Ministrów 16 listopada postawił ultimatum: ustąpienie rządu albo rozwiązanie Rady Narodowej. Kryzys był nieuchronny. Oczekiwana odpowiedź Roosevelta wręczona Mikołajczykowi przez Harrimana 22 listopada¹⁰⁵ nie wpłynęła na zmianę stanowiska przeciwników porozumienia na warunkach ustalonych przez Churchilla i Stalina. Podczas spotkania kierownictw czterech stronnictw politycznych 23 listopada propozycja przyjęcia oferty amerykańskiej interwencji na rzecz pozostawienia Polsce Lwowa i zagłębia naftowego spotkała się z ripostą Kwapińskiego, Seydy i Popiela, iż „tego rodzaju wnioski z naszej strony robiłby wrażenie rezygnacji z Wilna i reszty Kresów, na co nie pozwala obowiązujące memorandum z 29 VIII 1944 r.”. Stanowisko to zakomunikowano Harrimanowi razem

101. Ibidem, 76b, k. 7 i nn.

102. Woodward, t. III, s. 238 i nn.; IPMS MSZ A 11 49(Sow.) 4b, Dziennik polityczny T. Romera 23 X-30XI 1944 r.

103. Dziennik Romera, także MSZ A 11 7(Sow.) 12 (instrukcja telegraficzna do ambasadora Ciechanowskiego zawierająca treść apelu premiera Mikołajczyka do prezydenta Roosevelta 26 X 1944); por. *Documents...*, t. II, s. 437.

104. Dziennik Romera.

105. Por. FRUS, *Diplomatic Papers 1944*, t. III, s. 1344 i nn. (list Roosevelta do Mikołajczyka, 17 XI 1944 r.).

z informacją, iż premier podaje się do dymisji. Złożył ją 24 listopada na ręce prezydenta. Następnego dnia kierownictwo SL podjęło uchwałę, że stronnictwo nie weźmie udziału w nowym gabinecie, którego sformowanie Raczkiewicz powierzył najpierw wicepremierowi Janowi Kwapińskiemu, następnie zaś Tomaszowi Arciszewskiemu. 29 listopada rząd Arciszewskiego został zaprzysiężony. Rozbicie z trudem utrzymywanej jedności stało się faktem.

Analizę konsekwencji listopadowego przesilenia trzeba zacząć od pytania: jakie były inne warianty? Alternatywą mogło być albo ugięcie się premiera, albo przychylenie się rządu do jego polityki. Jest więcej niż wątpliwe, by przejście Mikołajczyka na pozycję „niezłomnych” uniemożliwiło aliantom zachodnim „przyjazne dogadanie się ze Stalinem”, z pominięciem Polaków, tak jak to uczynili w Jałcie. Pozbawiłoby ich natomiast karty przetargowej, która w czasie konferencji krymskiej i w pojałtańskiej rozgrywce posłużyła do chwilowego pokrzyżowania zamysłów Moskwy. Można zasadnie przypuszczać, że w tej sytuacji Sowieci zrealizowaliby swój cel: uznanie przez sojuszników Rządu Tymczasowego poszerzonego ewentualnie o kilku politycznych figurantów¹⁰⁶. Trudniej przychodzi określić następstwa drugiego wariantu: akceptacji przez rząd linii Curzona, zgody na powrót Mikołajczyka do Moskwy i przystąpienie do formowania Rządu Jedności Narodowej wespół z PKWN.

W ciągu 6 tygodni jakie upłynęły od konferencji moskiewskiej nie zaszło nic, co mogłoby wpłynąć na uelastycznienie stanowiska Stalina. Niewiele też przyniosły zabiegi o realne gwarancje mocarstw zachodnich, obejmujące granice zachodnie jak też niepodległość i suwerenność państwa polskiego. Argumenty wysuwane przez Mikołajczyka podczas październikowych rozmów pozostawały w mocy. W rozmowie z Edenem 27 listopada, tłumacząc przyczyny swej dymisji Mikołajczyk podkreślał, że rozumie stanowisko oponentów, którzy wątpią w możliwość zapewnienia niezawisłości rządowi utworzonemu w kraju. Dążąc do porozumienia praktycznie niemal za wszelką cenę, wychodził z założenia, że w przeciwnym wypadku utraci poparcie brytyjskiego i amerykańskiego sprzymierzeńca; liczył się też z tym, że zwłoka może za sobą pociągnąć wycofanie się ze zobowiązań w kwestii zachodniej granicy, co przy przesądzonej już utracie Kresów Wschodnich oznaczałoby, iż państwo polskie skurczy się do rozmiarów Księstwa Warszawskiego. Wreszcie sądził, że nie ma innego wyjścia niż „mimo słabych szans i ogromnych trudności [...] obecnie wykorzystać sposobność przeciwdziałania na miejscu w kraju próbom jego komunizacji [...] Wówczas wesprze nas kapitał energii narodowej, zużywany obecnie na walkę z KWN, a także zorganizowana i moralnie zdrowa masa ludzka, która powróci do kraju w szeregach Wojska Polskiego i repatriantów polskich z Niemiec i z emigracji”¹⁰⁷. Z punktu widzenia polityki brytyjskiej zmiana polskiego gabinetu była wydarzeniem niepomyślnym; Churchill i Eden liczyli wszelako na to, że jest to sytuacja przejściowa. Oczekiwali, iż prędzej czy później Mikołajczyk ponownie stanie na czele zrekonstruowanego rządu. Eden sugerował ustąpienie prezydenta¹⁰⁸.

Czy istnienie rządu gotowego realizować politykę wpisaną w brytyjską i amerykań-

106. Por. K. Kersten, *Jalta w polskiej perspektywie*, Londyn-Moskwa 1989, passim.

107. IPMS MSZ A 11 49(Sow.) 6, t. 2, Notatka Romera z rozmowy Mikołajczyka z Edenem, 27 XI 1944 r.; por. Woodward, t. III, s. 239.

108. Tamże, także notatka Romera z rozmowy z Churchillem 28 XI 1944 r.

ską strategię wobec ZSRR mogło korzystnie wpłynąć na sytuację Polski, udaremnić przejęcie władzy przez komunistów, osłabić dominację ZSRR? Mało to prawdopodobne, biorąc pod uwagę bezwzględność Stalina, siłę jaką dysponował, aby wymusić warunki stawiane za pośrednictwem polskich komunistów, bezradność mocarstw zachodnich wobec tworzonych faktów dokonanych, nie tylko zresztą w Polsce. Wiele wskazuje na to, że wraz z posuwaniem się Armii Czerwonej na zachód Stalin usztywniał swoje stanowisko i nie brał już pod uwagę „fuzji” czy „zjednoczenia”, o ile w ogóle liczył się z podobną ewentualnością, co w świetle wypowiedzi Bieruta podczas rozmowy z Mikołajczykiem wydaje się co najmniej wątpliwe. Przesilenie rządowe, odejście Mikołajczyka i wycofanie się SL z koalicji rządowej zniweczyło nadzieje Churchilla na porozumienie między ZSRR i rządem RP oraz utworzenie w Polsce nowego rządu jedności narodowej, co jednak nie znaczy, że w przeciwnym wypadku Stalin byłby skłonny zgodzić się na jakikolwiek rząd „jedności”, który nie byłby atrapą władzy sprawowanej przez komunistów. Podczas pobytu delegacji KRN i PKWN w Moskwie (16-16 XII 1944) Stalin oświadczył, że Mikołajczyk ustąpił za radą Churchilla, który chciałby mieć „swoich ludzi i w rządzie lubelskim. Ponieważ Związek Radziecki ma dowody, że Mikołajczyk ma związek z terrorystami w Polsce, Związek Radziecki nie wpuści Mikołajczyka do Polski, dokąd w Polsce będzie Armii Czerwona”¹⁰⁹. Uprorowadzenie i skazanie szesnastu przywódców Polski Podziemnej po ich uznaniu postanowień jałtańskich pozwala przypuszczać, że gdyby rząd RP wyraził gotowość przyjęcia platformy ustalonej w październiku w Moskwie, Sowieci zaostrzyliby represje i udaremniliby utworzenie autentycznej koalicji z udziałem partnerów niezależnych od komunistów i nie podporządkowanych Moskwie.

Przyszłość Polski zależała od tego, jak będzie się kształtował międzynarodowy porządek po pokonaniu Niemiec i Japonii. Podział Europy wzdłuż Łaby przesądził o tym, że Rzeczpospolita znalazła się w strefie dominacji radzieckiej a ster polityki polskiej przejęli komuniści.

109. *Protokoły...*, s. 77; posiedzenie Biura Politycznego 14 XII 1944 r.